

Bożena Lesiak-Przybył*

Wielka wojna w „Dzienniku” Aleksandry Czechówny (część II: 2 stycznia – 26 grudnia 1915 r.)

Mojej Mamie

Oddajemy do rąk Czytelników drugą część edycji „Dziennika” Aleksandry Czechówny opisującej lata I wojny światowej. Obejmuje ona okres od 2 stycznia do 26 grudnia 1915 r.¹ Szerzej o autorce i okolicznościach rozpoczęcia i wieloletniego kontynuowania przez nią „Dziennika” pisaliśmy we *Wstępie* do części pierwszej². Tu wypada dodać tylko kilka uwag.

Rozpoczął się 1915 r. i wbrew przewidywaniom nic nie wskazywało na to, że zakończenie toczącej się wojny jest bliskie. Wręcz przeciwnie, do konfliktu przyłączyły się kolejne państwa, walki toczyły się na kilku frontach i oprócz coraz większych zniszczeń i ofiar nie prowadziły do żadnych rozstrzygnięć.

Czechówna cały 1915 r. spędziła w Krakowie. W pierwszych dniach stycznia napisała, że jest coraz bardziej niespokojna, gdyż:

* starszy kustosz, Archiwum Narodowe w Krakowie; zainteresowania badawcze: dzieje i ikonografia Krakowa w XIX i XX w., edytorstwo źródeł, biografistyka, popularyzacja zbiorów i muzealnictwo; e-mail: blesiak@ank.gov.pl

¹ Oryginał „Dziennika” Aleksandry Czechówny przechowywany jest w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie, Spuścizna Aleksandry Czechówny, sygn. 29/1582 (dawna sygn. IT 428). Część I wspomnianej edycji zob. Bożena Lesiak-Przybył, *Wielka wojna w „Dzienniku” Aleksandry Czechówny (część I: 2 lipca 1914 r. – 26 grudnia 1914 r.)*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2014, t. 20, s. 111–132.

² Szerzej o Aleksandrze Czechównie i odnośnej literaturze źródłowej zob. tamże, s. 111–115.

...wojna w całej grozie stawa przed moimi oczyma. Już nie tysiące, ale setki tysięcy giną. Galicja zaś, jak i Królestwo jest tak doszczętnie zniszczone, że potrzeba może będzie kilkunastu lat, ażeby biedny kraj mógł się podnieść. Obecnie zaś nieszczęśliwa ludność cierpi już głód i jest trapiąca różnymi chorobami.

Jednak wraz z innymi mieszkańcami miasta cierpliwie znosiła wszelkie niewygody i obostrzenia wynikające z trwającej wojny i z faktu, że Kraków był twierdzą. Obawiała się, co jeszcze może się wydarzyć, ale jednak zdecydowanie wolała tu pozostać, mimo że żyło się coraz trudniej, że „Jeszcze nigdy drożyzna w Krakowie nie była tak wielka, a do tego nie można dostać ani chleba, ani bułek, a co gorsza ani mąki”. Na dodatek „gdziekolwiek się obróce, wszyscy szemrzą i nie dziwiłabym się nawet wcale, gdyby do jakich rozruchów przyszło z tego powodu”. W końcu sierpnia nadal martwiła się zarówno stanem Galicji, jak i losem mieszkających na tych ziemiach ludzi: „i kiedy zniszczone Prusy wschodnie są już prawie odbudowane, u nas nie robi się jeszcze nic, i rząd nie troszczy się wcale, że setkom tysięcy naszych ludzi grozi głód i mróz w zimie”. Widzimy, że w „Dzienniku” coraz częściej pojawiają się informacje o pogarszającym się stanie kraju i coraz większych problemach z aprowizacją. W październiku Czechówna skonałowała:

Mimo zwycięstw odnoszonych przez nasze armie, położenie ekonomiczne kraju jest fatalne, dowozu żadnego nie ma, i w skutek tego drożyzna taka, jaka nie była nawet wtedy, gdy Moskale oblegali Kraków. A jednak nawet wśród tak smutnych warunków życie moje upływa przyjemnie...

Tak więc niezależnie od problemów egzystencjalnych pogoda ducha pamiętnikarki nie opuszczała. Podobnie jak zainteresowanie tym co aktualnie działo się w Krakowie, jak np. uroczystymi obchodami, problemami dotyczącymi spraw teatralnych. Cały czas utrzymywała ściśle kontakty z rodziną i przyjaciółmi. Najczęściej korespondowała z Lucjanem Rydlem, który wprawdzie był bardzo zadowolony z pobytu w Pradze, ale coraz częściej myślał o powrocie. A gdy w ostatnich dniach czerwca wreszcie przyjechał do Krakowa, to odtąd wielokrotnie prowadziła z nim ożywione dyskusje polityczne. On obawiał się, że mimo wszystkich zwycięstw Polacy niewiele dobrego zyskają, ona zaś miała bardziej optymistyczne nastawienie i starała się wierzyć, że przelana przez rodaków krew nie pójdzie na marne.

Przede wszystkim jednak Czechówna była wielką patriotką, znającą historię oraz świadomą minionej wielkości swego kraju. Żywym i ciągłym jej

pragnieniem, do którego wciąż powracała, było odzyskanie niepodległości przez Polskę. Cały czas z wielkim zaangażowaniem obserwowała wydarzenia na frontach, rozpamiętywała klęski, z nadzieją na sukcesy śledziła rozwój sytuacji i przepelniona radością przeżywała odzyskiwanie kolejnych miast i twierdz. Zwycięska bitwa z Rosjanami pod Gorlicami cieszyła ją ogromnie, ale jednak „jak długo Lwów i Przemyśl są jeszcze w ich rękach, radość ta nie jest zupełna”. Wielu ludzi twierdziło wówczas, że koniec wojny jest już bliski, że rozgromienie Rosji nastąpi już wkrótce, jednak Czechówna nie podzielała tego zdania. Dopiero odzyskanie Przemyśla i Lwowa usatysfakcjonowało ją i dało nadzieję na osiągnięcie przełomu w toczącej się wojnie. Niezmiennie też, podobnie jak większość Polaków, zadawała sobie pytanie: „ale dla nas – dla nas biednych Polaków czy z tego będzie jaka korzyść?”. Kiedy 5 sierpnia została zdobyta Warszawa, pamiętnikarka wprawdzie stwierdziła: „ja jednak mam nadzieję w Bogu, że ta wojna nie będzie dla nas bez korzyści i wywalczy nam pewną niepodległość”, ale niedługo potem pojawiła się refleksja: „Można by płakać z radości, gdyby się wiedziało, że my z tego będziemy korzystać. Niestety jak dotąd jesteśmy ciągle pokrzywdzani”. Tak jak od początku cieszyła ją i była dla niej jasna idea utworzenia Legionów Polskich, tak i teraz z zainteresowaniem i radością śledziła sukcesy brygad, mając przy tym nadzieję, że we właściwym momencie zostaną docenione. Sama też utrzymywała kontakty z legionistami, a nawet w miarę swych możliwości jednego z nich wspierała pieniądze.

Martwiła się o losy siostrzenic, siostrzeńca i ich rodzin, gdyż z uwagi na położenie majątków, w których gospodarzyli, nie mogli do nich powrócić³. Ponadto, ponieważ na tych właśnie terenach toczyły się wówczas walki, niejasne było, w jakim stanie się one znajdują. W pierwszych dniach lutego Jan Kanty Działanott zmarł, pozostawiając wdowę i całą gromadkę dzieci. Niepokojąc się mocno o ich przyszłość, całkowicie rozumiała i akceptowała

³ Były to dzieci Izabelli z Czechów (1842–1877) i Ludwika (Ludwina) Działanotta (ok. 1836–1894): Julia z Działanottów Walterowa (ur. 1874), żona Władysława Waltera (zm. 1916), właściciela Świdnika, wsi położonej w powiecie limanowskim, w gminie Łukowica; Stanisława (ur. 1877), żona Adama Noëla, który dzierżawił w tym czasie majątek Myszkowice nad Seretem, położony ok. 13 km na południe od Tarnopola (obecnie na Ukrainie) oraz Jan Kanty Działanott (1865–1915), właściciel Lubli w pow. Frysztak i dzierżawca majątku w Gwoźdźcu koło Kołomyi.

decyzję o ponownym zamążpójściu wdowy po nim Bronisławy⁴. Z uwagi na wiek i stan zdrowia mężów swoich siostrzenic podczas kolejnych poborów rezerwistów do wojska obawiała się, by nie zostali powołani.

W tych trudnych czasach Aleksandra, jako wielka miłośniczka literatury, nadal wiele czytała. Kontynuowała lekturę przetłumaczonych na język polski dzieł Szekspira. Swą opinię o jego twórczości złagodziła, ale jak to określiła „przyjacielem moim literackim nie będziesz nigdy”. Ponieważ, jak zauważyła: „co się tyczy literatury, to widocznie smutne są dla niej czasy”, co przejawiało się m.in. brakiem nowości, dlatego powróciła do książek wcześniej już jej znanych. Przeczytała dwie powieści Orzeszkowej, obszerny wybór powieści Kaczkowskiego i kolejny już raz powróciła do *Pana Tadeusza*, które to dzieło uznała za bezdyskusyjnie najgenialniejszy utwór w literaturze polskiej. Z dzieł historycznych zgłębiła *Pamiętniki* Berga, a od lat interesując się zagadnieniami filozoficznymi i teologią, przestudiowała także objawienia Katarzyny Emmerich. Obok prasy codziennej czytała wydawany od 1 sierpnia 1915 r. przez NKN, redagowany przez Lucjana Rydla „Ilustrowany Tygodnik Polski”. Oceniała pismo bardzo pozytywnie, zarówno od strony graficznej, jak również merytorycznej i patriotycznej. W swoim „Dzienniku” kilkakrotnie przytoczyła wydrukowane tam wiersze, które szczególnie się jej podobały.

Prezentowany poniżej wybór zapisów z 1915 r., chociaż niepełny, dostarcza jednak wielu informacji o wydarzeniach rozgrywających się na froncie wschodnim oraz w Krakowie i jego najbliższej okolicy. Spisany został przez kobietę inteligentną, wnikliwie obserwującą tak ważne dla Polaków wydarzenia wojenne i polityczne. Czechówna, korzystając zapewne głównie z doniesień prasowych czy urzędowych obwieszczeń, ale posiłkując się także relacjami osób, była całkiem dobrze i na bieżąco poinformowana o rozwoju wydarzeń na ziemiach polskich lub w Europie. Pisała o tym, co było ważne dla niej, dla jej bliskich, ale zapewne także dla innych. Wobec przedłużania się wojny, w jej zapisach coraz częściej była mowa o trudach, szarości i niedostatkach ówczesnego życia codziennego ludności Krakowa i innych terenów objętych walkami. Dawała też obraz emocji, nastrojów i poglądów panujących w mieście. Uprzytamniała nam, że mimo toczącej

⁴ Bronisława z Bielańskich, 1^o voto Dzianottowa, niedługo po śmierci Jana Kantego wyszła za Kazimierza Promińskiego, ur. w 1867 r. w Trembowli. Po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu (1885) studiował on prawo, najpierw na UJ, następnie na Uniwersytecie we Lwowie (1885–1892).

się wojny, mieszkańcy miasta usiłowali jednak żyć normalnie. Chodzili do teatru, spotykali się. Ogromnym walorem tej relacji jest to, że pokazuje nam wizję dziejów oglądanych oczami zwykłego obywatela, a nie elit politycznych.

Zamieszczony poniżej tekst pochodzi z dwóch tomów „Dziennika”: 39 oraz 40⁵. Przy opracowaniu zachowano cechy języka, modernizując jedynie pisownię (w tym nazw geograficznych, np. Rossja) i interpunkcję. Pozostawiono jednak charakterystyczną dla owego czasu pisownię kilku wyrazów, odmienną od współczesnej (np. zapewnie, ośm, z pod, gienialny, w skutek). Poprawiono ewidentne błędy ortograficzne (np. módz, nie drogi). Paginację rękopisu umieszczono w nawiasach kwadratowych [], końce stron tekstu oryginalnego zaznaczono dwiema ukośnymi kreskami. Dla poprawy czytelności dziennika ujednolicono i uzupełniono datowania dokonywanych zapisów.

Objaśnienia dotyczące osób i miejsc występujących w tekście źródłowym oraz opisywanych wydarzeń podano w przypisach rzeczowych. Dodatkowe niezbędne uzupełnienia tekstu wpisano w nawiasie kwadratowym []. Czechówna miała zwyczaj umieszczać w „Dzienniku” obszernie komentarze do przeczytanych książek, wśród których ginęły informacje o tematyce wojennej, dlatego zdecydowano się większą ich część opuścić, zaznaczając to w tekście nawiasem kwadratowym i krótko streszczając w przypisie.

⁵ Tom 39 obejmuje zapisy od 17 lipca 1914 r. do 31 lipca 1915 r. i liczy 210 stron, sygn. 29/1582/39 (dawna sygn. IT 428/39), a tom 40 zawiera zapisy od 5 sierpnia 1915 r. do 30 sierpnia 1916 r., liczy 197 stron, sygn. 29/1582/40 (dawna sygn. IT 428/40).

[t. 39, s. 105] Sobota, 2 stycznia

Ze wszystkich naszych uciekinierów z Galicji, jedni Rydlowie i Langowa z dziećmi⁶ mogą być prawdziwie zadowoleni, gdyż powodzi im się rzeczywiście bardzo dobrze i coraz nowych gości do Pardubic⁷ za sobą ściągają. Pojechali tam Tadziowie Kremerowie⁸, a znów w tych dniach mają zjechać Tetmajerowie z całą rodziną⁹. Lucio jeździ często do Pragi, gdzie mają dawać nie tylko *Zaczarowane Koło*, ale i część// [s. 106] „Trylogii”¹⁰. W Pardubicach założyli sobie kasyno polskie, gdzie mają gazety, fortepian i gdzie zbierają się na pogadankę. Na wiliu u Lucjanów byli Tadziowie i Vondraczek¹¹, potem wszyscy poszli do kasyna, a przed północą na pasterkę do kościoła, gdzie śpiewali polskie kolędy, które także mają być śpiewane w każdą niedzielę na mszy. Gdy Tetmajerowie przyjadą, z pewnością będzie jeszcze weselej, i uważam, że nawet Langowa, która zwykle jest tak pesymistycznie usposobioną, stamtąd pisze listy wcale wesołe.

Od moich siostrzenic¹² nie miałam w tych czasach żadnych wiadomości i wiem tylko tyle, że mieli wrócić do Świdnika.//

[s. 107] [...] A teraz na urozmaicenie tego sprawozdania muszę tu zapisać, iż ostatniemi czasy przeczytałam dwie rzeczy, a mianowicie komedię Szekspira *Jak Wam się podoba* i wyciągniętą z pyłu bibliotecznego powieść z Tańskich Hoffmanowej *Karolinę*.// [...] ^a

^a *Opuszczono krytyczne uwagi Czechówny odnoszące się do komedii Jak Wam się podoba oraz uznanie dla powieści Karolina. Opisuje tu także Aleksandra swoje przemyślenia odnośnie epoki, w której toczy się akcja powieści – czasów napoleońskich, kiedy Polacy głównie bawią się, zachwycają francuszczyzną, a wstydzą polskości*

⁶ Lucjan Rydel (1870–1918), syn Lucjana i Heleny z Kremerów, żona Jadwiga z Mikołajczyków (1883–1936) i dzieci: Lucjan i Helena; siostra Lucjana jun. Helena Langie z Rydlów (1874–1920), wdowa po Adamie (1864–1907), lekarzu-okuliście, z którym miała syna Antoniego oraz córki Marię i Annę. Rydlowie wyjechali z Krakowa w ostatnich dniach września 1914 r. po ukazaniu się w dniu 14 września urzędowego obwieszczenia, iż z uwagi na stan wojny wskazane jest, by część ludności cywilnej opuściła Kraków, zwłaszcza zamieszkała w okręgu fortecznym (położony w Bronowicach dworek Rydlów znajdował się w pasie fortyfikacyjnym, zob. cz. I).

⁷ Właściwie Pardubice (niem. Pardubitz), miasto w środkowej części Czech, oddalone o ok. 115 km na wschód od Pragi.

⁸ Tadeusz Kremer (ur. 1883), syn Józefa Kremera (1848–1906), prawnika i Heleny z Epsteinów, kuzyn Lucjana Rydla jun. Był nauczycielem gimnazjalnym, m.in. w Myślenicach. W końcu sierpnia 1913 r. w Samborze odbył się jego ślub z Zofią Biegelmayerówną.

⁹ Włodzimierz Tetmajer (1861–1923) z żoną Anną z Mikołajczyków (1874–1954) mieli ośmioro dzieci: Jadwigę, Annę, Klementynę, Marię, Magdalenę, Jana Kazimierza, Tadeusza i Krystynę.

¹⁰ Właściwie: *Zygmunt August* – trylogia dramatyczna (*Królewski jedynak*, *Złote więzy*, *Ostatni*), napisana w 1912 r. Utwór ten Rydel dedykował swemu ojcu Lucjanowi sen.

¹¹ František Vondráček (1865–1954), czeski pedagog, tłumacz literatury polskiej oraz jej miłośnik i popularyzator. Wielokrotnie był w Polsce, znał dobrze środowisko literackie młodopolskie Krakowa i Zakopanego, z kilkoma pisarzami łączyła go przyjaźń (m.in. z S. Wyspiańskim, K. Tetmajerem, a zwłaszcza L. Rydlem). Przełożył ok. 90 sztuk, m.in. *Zaczarowane koło* L. Rydla, *Na Skalnym Podhalu*, *Legenda Tatr* K. Tetmajera, *Zemstę* A. Fredry i in.

¹² Julia Walterowa oraz Stanisława Noelowa, zob. przyp. 3.

[s. 111] Niedziela, 10 stycznia

Mogę powiedzieć, że nawet wśród huku armat przy oblężeniu Krakowa¹³ nie czułam się tak przybitą i tak niespokojną jak obecnie, gdy wojna w całej grozie stawa przed moimi oczyma. Już nie tysiące, ale setki tysięcy giną. Galicja zaś, jak i Królestwo jest tak doszczętnie zniszczone, że potrzeba może będzie kilkunastu lat, ażeby biedny kraj mógł się podnieść. Obecnie zaś nieszczęśliwa ludność cierpi już głód i jest trapiąca różnymi chorobami. Gdyby wzięto Warszawę¹⁴, wojna może by się przełamała i pokój byłby bliższym, ale cóż kiedy niesłychane przeszkody atmosferyczne utrudniają to.// [s. 112] Gdy prawie od dwóch miesięcy ciągle leje w Królestwie, porobiły się takie roztopy, że żołnierze, jakby przez rzeki muszą brnąć w błocie po pas, każda zaś armata ciągniona przez 20 par koni, jeszcze nie może być dowieziona i musi być pchana przez cały batalion żołnierzy. Wobec tego bardzo się boję, że jak zima rosyjska zgubiła Napoleona, tak znów błoto koło Warszawy może zgubić armię Hindenburga¹⁵, a przynajmniej utrudnić bardzo jego zadanie. [...]

[s. 113] Środa, 13 stycznia

Lucjanowie Rydlowie, wyjeżdżając do Pardubic, znieśli wszystkie swoje meble i on swoje książki do piwnicy w Bronowicach, którą zamurowali. Gdy jednakowoż ktoś doniósł Rydlowej, że piwnica jest odbita, te panie¹⁶ zgodziły wóz meblowy, Hania pojechała i zabrała wszystkie meble i książki. Dla książek znalazła umieszczenie u Misjonarzy, zaś wszystkie meble umieścili w moim pokoju dotąd nie wynajętym.// [...]^a

^a *Opuszczono informacje Aleksandry o stanie mebli Rydlów i zniszczeniach spowodowanych przez przechowywanie ich w piwnicy*

¹³ Kraków był twierdzą otoczoną linią wałów i fortów. W pierwszym roku wojny Rosjanie dwukrotnie oblegali miasto. W dniach od 16 do 22 listopada 1914 r. na północ od Krakowa doszło do tzw. „pierwszej bitwy o Kraków”. Na początku grudnia Rosjanie ponownie podeszli pod Kraków. Po zajęciu Wieliczki (w nocy z 30 listopada na 1 grudnia) i wzgórz między Biezanowem a Bogucicami rozpoczęła się tzw. „druga bitwa o Kraków”. Po zaciętych walkach załoga twierdzy kontratakiem zmusiła Rosjan do wycofania się ku Wieliczce (6 grudnia).

¹⁴ W dniu 28 września 1914 r. sprzymierzone armie niemiecka i austro-węgierska podjęły atak w kierunku Warszawy i Dębłina, ale nie odniósłszy wówczas sukcesu, zmuszone były wycofać się. 11 listopada armia niemiecka pod dowództwem gen. Hindenburga przeszła do natarcia i w ciągu kilku następných tygodni w rejonie Łodzi toczyła walki, które zakończyły się zajęciem miasta przez Niemców 6 grudnia. W połowie grudnia front ustabilizował się, jednak Warszawa nie została zdobyta.

¹⁵ Paul Hindenburg von Beneckendorff (1847–1934), feldmarszałek niem., polityk, uczestnik wojen 1866, 1870–71. W 1911 r. przeszedł w stan spoczynku. W 1914 r. ponownie powołany do wojska. Po zwycięskich bitwach w Prusach Wschodnich 1 listopada 1914 r. mianowany wodzem wojsk niemieckich na froncie wschodnim, a od lipca 1916 r. również wojsk austriackich.

¹⁶ Helena Rydlowa z Kremerów (1847–1921), córka Józefa i Marii z Mączyńskich, wdowa po zmarłym w 1895 r. Lucjanie, lekarzu, profesorze okulistyki i rektorze UJ; Anna Antonina Rydlówna (1884–1969), córka Lucjana Rydla sen. i Heleny z Kremerów, siostra Lucjana, poety, Adama, lekarza psychiatry i Heleny Langie.

[s. 114] Muszę tu także zapisać, iż w tych dniach przeczytałam Szekspira *Komedie omyłek*. O komedii tej najmniej się mówi, a jednak jest ona bardzo dowcipną i mogę powiedzieć, że podobała mi się więcej niżeli zachwalona komedia *Jak wam się podoba* [...].

[s. 115] Sobota, 23 stycznia

[...] Raz na tydzień bywam obecnie zawsze u Rydlowej i z powodu, że mieszkamy od siebie bardzo daleko¹⁷, a moje nogi nie pozwalają mi już na forsowne spacerunki, dlatego przychodzę tam prawie na cały dzień, gdyż przyszedłszy przed południem, jestem na obiedzie, następnie na podwieczorku, a przed kolacją// [s. 116] przychodzi po mnie Konda¹⁸, gdyż się boję wracać samej. [...]^a

[s. 121] Poniedziałek, 1 lutego

Muszę tu zapisać, iż znów przeczytałam jedną komedię Szekspira, to jest *Wszystko dobre, co się dobrze kończy*. Ponieważ jednak ta komedia wydaje mi się dosyć mierna, ażeby się nad nią szczegółowo zastanawiać, wołę więc ogólnie zastanowić się nad Szekspirem, tem więcej, że już prawie wszystkie jego dzieła, a przynajmniej ich większość przeczytałam. Otóż czytając je po polsku, do tego pod wpływem pewnych// [s. 122] ogólnych wskazówek Lucjana Rydla, wyznaję, iż dopiero teraz poznaję lepiej tego pisarza. Wyznaję, iż podziwiam rozmaitość jego typów, odmienny język, który każdej z tych osobistości nadaje, uznaję, jak niesprawiedliwym był Taine, pisząc, że „il n’y a pas dans Szekspir ni l’idée de Dieu ni l’idée de la vertu”¹⁹, gdyż to jest nieprawda [...]^b [s. 124] powiem ci mój panie, że jakkolwiek nie sprzeciwiam się dziś wcale i uznaję cię za słońce w literaturze// [s. 125] świata, słońce to jest jednak oddalone na tyle miliardów mil od fotosfery mojej duszy, iż promienie jego nie mogą ani mnie rozgrzać, ani dostatecznie oświetlić i dlatego mimo całego uznania dla Ciebie, przyjaciele moim literackim nie będziesz nigdy, nigdy!

Sobota, 6 lutego

Obecnie miewam częste stosunki z legionistami, a nawet i z jednym z nich koresponduję. Dowiedziałam się, że siostrzeniec panny Gadomskiej już wyszedł ze szpitala i na powrót poszedł z Piłsudskim na plac boju. Nie stracił jednak chwil swojego pobytu w szpitalu, gdyż się gotował do matury, i gdy tylko// [s. 126] z niego wyszedł zaraz zdał takową

^a *Opuszczono obszerny fragment, w którym Czechówna opisuje, jak spędzają czas, gdy jest u Rydlowej, bardzo pozytywnie wyraża się o charakterze Hani Rydlówny i ubolewa nad problemami życiowymi Zofii Kremerówny (1879–1960), córki Józefa Kremera (1848–1906), prawnika i Heleny z Epsteińów, spowodowanymi m.in. przez wybuch wojny*

^b *Opuszczono dalszy ciąg rozważań Aleksandry dotyczących twórczości Szekspira, któremu zupełnie obca jest postać dziewicy chrześcijańskiej*

¹⁷ Helena Rydlowa po śmierci syna Adama, lekarza psychiatry (zm. 31 maja 1914) wraz córką Anną przeprowadziły się z kamienicy przy ul. J. Dunajewskiego 3 na ul. Garncarską 31, niedaleko krakowskich Błóż. Czechówna w tym czasie mieszkała przy ul. Długiej 35.

¹⁸ Kunegunda Janik (1849–1918), przez ponad 30 lat służąca, najpierw w domu Aleksandry i Tomasza Czechów, następnie u Aleksandry Czechówny.

¹⁹ il n’y a pas dans Szekspir... (fr.) – u Szekspira [w jego twórczości] nie ma ani idei Boga, ani idei cnoty. Hippolyte Adolphe Taine (1828–1893), francuski filozof, historyk sztuki i literatury oraz krytyk literacki, autor m.in. *Histoire de la littérature anglaise* w 5 tomach (wyd. Paryż, 1863).

i to bardzo dobrze. W szpitalu jest znów drugi mój znajomy legionista, siostrzeniec naszej stróżki Romuald Poborski²⁰, który dość często przysyła mi karty z różnymi widokami, tak z Węgier, jak i z Tyrolu, gdzie obecnie jest w Innsbrucku w szpitalu. Na pamiętkę zamieszczam niektóre tutaj, przy końcu pamiętnika, a ponieważ prosi mnie bardzo o wiadomości z Krakowa, więc i odpisać mu czasem muszę, a nawet i na przekazie coś przesłać, gdyż to chłopiec bardzo biedny.

Legiony nasze sprawiają się bardzo dobrze i kiedy następca tronu austriackiego²¹ był w Karpatach i spotkał się z ich oddziałami, // [s. 127] wyraził im swoje wielkie uznanie, tak w imieniu własnym, jako też i naszego staruszka cesarza, zapewniając, że ich waleczność i usługi dla armii nie będą zapomnianymi. Zdaje się więc, iż bardzo się mylił Marian Lisowiecki²², nie umiejąc ocenić i zrozumieć znaczenia legionów.

Poniedziałek, 8 lutego

Dziś otrzymałam smutną wiadomość, że Kanty Dzianott nie żyje. Umarł 5-go. Cierpienia jego już się skończyły, ale rozpoczną się dopiero wdowy i sieroty²³, których położenie jest wprost tragiczne. W Budapeszcie porobili kilka tysięcy długów, a z czego zapłacać? Nie wiem także, co dalej ze sobą // [s. 128] zrobią, gdyż otrzymałam tylko kilka słów tej smutnej wiadomości. Nie mogą pomóc im materialnie, gdyż i tak nie mając procentu z Lubli przez cały rok, dochód mój znacznie się uszczuplił, pomagam im tylko modlitwą [...].

Wczorajszy dzień był ważnym, jako przeznaczony od Ojca Św. na wspólne modlitwy całego świata katolickiego o przyspieszenie pokoju. Ojciec Św. napisał także ładną modlitwę, którą po wszystkich odmawiano kościołach, ale że jest cokolwiek długa²⁴ [...] [s. 129], więc ją nie umieszczę i wołę tutaj zamieścić ładny wierszyk o Legionach Maryli Czerkawskiej, który mi się wcale podobał.

²⁰ Zapewne Romuald Poborski (ur. 1896 r. w Wojniczcu), który służył w I Brygadzie Legionów Polskich (w pułku piechoty).

²¹ Karol I Habsburg-Lotaryński (1887–1922), ostatni władca Cesarsko-Królewskich Austro-Węgier. Po zabójstwie Franciszka Ferdynanda w 1914 r. to on był następcą tronu. Lata 1914–1916 spędził jako dowódca sztabowy na froncie I wojny światowej. Po śmierci cesarza Franciszka Józefa objął tron, panował 2 lata. Po zakończeniu wojny i rozpadzie Austro-Węgier został zmuszony do abdykacji i opuszczenia Austrii. Wywieziony na Madere, wkrótce zmarł.

²² Marian Waław Lisowiecki (1867–1938), syn Antoniego i Heleny z Zubrzyckich. W 1890 r. ukończył prawo na UJ. Po śmierci ojca – właściciel Niegłowic w powiecie jasielskim. Waław Lisowiecki, brat jego ojca, był pierwszym mężem Izabelli z Czechów.

²³ Jan Kanty Dzianott (1865–1915), syn Izabelli z Czechów i Ludwika (Ludwina) Dzianotta, siostrzeniec Aleksandry Czechówny. Właściciel Lubli w pow. Frysztak i dzierżawca majątku w Gwoźdźcu koło Kołomyi. Jego żoną była Bronisława z Bielańskich, z którą miał czworo dzieci: Andrzeja (ur. 1901), Juliana (ur. 1903), Emilię zw. Milutką (1905–1916) i najmłodszego Jana Kantego (ur. 1909).

²⁴ Benedykt XV zaraz po swym wyborze ogłosił wezwanie w sprawie pokoju (8 września 1914 r.), dwa miesiące później (1 listopada) w encyklice „Ad beatissimi Apostolorum” apelował o zachowanie pokoju, a w styczniu 1915 r. zarządził nabożeństwa błagalne i napisał modlitwę „W obawie i niedoli wojny”.

Luna – paśowe pną się w niebo kwiaty,
 Gwar rośnie, ciszę w krwawe chwyta pęta.
 Drżą serca – w dali grają już armaty
 Kto idzie?

Polskie chłopięta.

Naprzód przez ogień nastawić bagnety
 Przeszli za nimi łan trupów się ściele
 Ciągną się ciężkie dymów fiolety
 Kto idzie?

Polski mściciele

Ciemna kolumna zwartym murem rośnie
 Śmierć wznosi ręce coraz wyżej, szerzej,
 Zwycięstwo z nami, umrzemy radośnie
 Kto idzie?

To bohaterzy.

Bitwa dogasa, jak polne ognisko
 Wilgotny opar biały całun przedzie,
 Garść chłopiąt dąży przez pobojuwisko
 Kto idzie?

Przyszłości sędzie.

[...] ^a [s. 132] Niedziela, 21 lutego

Okazuje się, że Hindenburg poradził sobie także i z błotami w Królestwie. Warszawy wprowadził jak dotąd nie zdobył, // [s. 133] ale gdy Moskale czekali go pod Warszawą, on ich napadł na granicy wschodnich Prus i zadał im taką klęskę, że do niewoli wziął 64 tysięcy, a przytem niezliczoną liczbę armat, karabinów maszynowych i amunicji²⁵. Także i w Karpatach idzie naszym wojskom bardzo dobrze, z tem wszystkim końca wojny jeszcze się nie można spodziewać.

^a *Opuszczono rozważania Czechówny odnośnie rodziny, zarówno Noelów jak i Dziańottów, którzy rozpaczają, że są zrujnowani, ale równocześnie spędzają całe tygodnie w Szczawnicy, Wiedniu, Peszcie, zamiast skorzystać ze złożonego przez Julię i Władysława Walterów zaproszenia do Świdnika*

²⁵ Czechówna ma tu na myśli drugą bitwę nad jeziorami mazurskimi, zwaną też „bitwą zimową na Mazurach”, rozpoczętą 7 lutego 1915 r., której celem było wyparcie sił rosyjskich okupujących wschodnie krańce Prus Wschodnich oraz udzielenie wsparcia Austrii poprzez związanie Rosjan walką. Natarcie, przeprowadzone z zaskoczenia, pod dowództwem gen. Paula von Hindenburga, w silnej zamieci śnieżnej, początkowo odniosło znaczne sukcesy – okrążono i rozbito wojska rosyjskie. Jednakże przeciwnatarcie 22 lutego zatrzymało postępy wojsk niemieckich, a front na odcinku północnym ustabilizował się. O walkach trwających w Prusach Wschodnich i olbrzymich stratach Rosjan, zarówno w ludziach, jak i w uzbrojeniu szeroko donosił „Czas” (nr 96 z 17 lutego 1915 r., nr 99 z 19 lutego 1915 r.).

Czwartek, 25 lutego

Obecnie chciałabym kilka słów poświęcić rzeczom przeczytanym. Najprzód przeczytałam *Rzym Nerona*²⁶ Kraszewskiego. [...]a [134] Z Szekspira przeczytałam dwie komedie: *Dwaj panowie z Werony* i *Burzę*. [...]b

[s. 136] Piątek, 5 marca

Miewam częste listy i kartki od Lucjana Rydla. W tych dniach wyjechał już z Pardubic do Pragi, gdzie mu się świetnie powodzi, gdyż i *Zaczarowane Koło* jego grają i zdobył sobie sporo słuchaczy na wykłady literatury powszechnej, co naturalnie przynosi mu znaczny dochód. Znalazł sobie także jakieś idealne, a wcale niedrogie pomieszkowanie w samym centrum miasta, a gdy do tego i dzieci chodzą do polskiego gimnazjum, widzę więc, że pod każdym względem jest mu tam dobrze. Za to Langowa jest opuszczona// [s. 137] i widzę, że chciałaby jak najprędzej wyjechać z Pardubic, ale nie wiem, czy jej się to uda. W każdym razie nie do Krakowa, który jeszcze jako twierdza jest niedostępny, więc chyba do Ponice²⁷. [...]c

[s. 139] Niedziela, 7 marca

Przeczytałam znów jedną komedię Szekspira, to jest *Wiele hałasu o nic*. Komedia ta podobała mi się, ale tylko jedna jej część, to jest romans Benedyka i Beatryce [...]d.

[s. 141] Niedziela, 21 marca

Przeżywamy znów bardzo smutne chwile w Krakowie. Nie wiem, czy położenie wojsk naszych się pogorszyło i czy w skutek tego obawiają się oblężenia Krakowa, dość że zaprowadzono// [s. 142] różne rozporządzenia bardzo uciążliwe, a przy tem jest się znowu pod groźbą, iż można bardzo łatwo być z Krakowa wydalonym. I tak prócz zapasów na 6 miesięcy trzeba złożyć do Kasy Oszczędności po 50 koron od osoby, ażeby w razie zamknięcia miasta można mieć zaliczkę na różne prowianty, które Magistrat sprowadził. Nadto trzeba udowodnić, że ma się jakiś dochód czy kapitał, z którego można się utrzymać i nie być ciężarem gminie, i wtedy dopiero można się starać o legitymację, do której musi być dołączona fotografia, i którą trzeba zawsze przy sobie nosić, ażeby// [s. 143] na żądanie pokazać²⁸.

^a *Opuszczono pozytywną recenzję przeczytanej powieści*

^b *Opuszczono zdecydowaną krytykę pierwszej komedii i bardziej pozytywną ocenę drugiej*

^c *Opuszczono nawiązanie do listu otrzymanego ostatnio od Rydla, w którym prosi on Czechównę, by często odwiedzała jego matkę Helenę Rydłową*

^d *Opuszczono negatywną opinię o Szekspirze, który według Czechówny nie ma pojęcia o prawdziwej szlachetnej miłości. Nawet jego bohaterka Julia ma w sobie więcej zmysłowej namiętności niż szlachetnej miłości*

²⁶ Właściwy tytuł: *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne*.

²⁷ Ponice, wieś położona 5,5 km na południe od Rabki Zdrój. H. Langie miała tam własny dom.

²⁸ Wobec niepowodzeń operacji wojsk państw centralnych obawiano się ponownego oblężenia Krakowa. Chcąc uniknąć pospiesznego działania, które mogło narazić ludność na kolejne trudy, zdecydowano się wprowadzić w życie, w oparciu o rozporządzenia komendy twierdzy, nowe szczegółowe przepisy aprowizacyjno-ewakuacyjne. Obwieszczenie przytaczające przepisy rozlepiono na murach miasta, a „Czas” wydrukował ich pełny tekst 17 marca 1915 r. („Czas” nr 152, dodatek). Ścisłe określono, które osoby z uwagi na pełnione obowiązki były uprawnione do pozostania w mieście.

Wszystko to jest bardzo uciążliwe, szczególnie dla osób starszych, a nie można w żaden sposób się kim innym wyręczać, chyba za świadectwem lekarskim, że się jest obłożnie chorą, i trzeba samej wśród ścisłu przepychać się przez bióra [!] magistrackie. Wszystko to jest uciążliwe, ale co nas jeszcze czeka?

Czwartek, 25 marca

Z wojny coraz gorsze wiadomości. Przemysł przyciśniony głodem poddać się musiał, mimo całego bohaterstwa załogi i komendanta Kusmanka²⁹. Wobec tego nie mogę jeszcze wiedzieć, co się ze mną stanie, gdyż Kuk³⁰, komendant Krakowa jest podobno bardzo// [s. 144] surowo usposobionym i żąda, ażeby jak najwięcej osób wyjechało z Krakowa, a wobec tego czyż mnie zostawia? Będę robić wszystko, ażeby zostać, jeżeli jednak mnie wypędzą, muszę się poddać i szukać gdzie przytułku. Ale gdzie? Rodzina moja daje mi dowody wielkiej szlachetności, a zarazem i przywiązania do mnie. [...]^a

[s. 145] Środa, 31 marca

Wyrobienie legitymacji do zostania w twierdzy nie jest łatwą rzeczą, szczególnie dla starych. Trzeba się wystać po kilka godzin w Magistracie, w wielkim ścisłu, gorącu i być porządnie wyszturchaną, ale za to dowiedziałam się w kancelarii magistrackiej, jak znaną osobistością// [s. 146] jestem w Krakowie, i za jaką kapitalistkę tu mnie mają.

Powiedziano mi, iż głównie chodzi magistratowi o to, ażeby osoby, które tu zostaną, miały z czego żyć, a zarazem pierwszeństwo mają osoby tutaj urodzone, wobec czego wzięłam metrykę i książeczkę Kasy Oszczędności. Kiedy jednak urzędnik w magistracie otworzył mój arkusz i przeczytał nazwisko, wtedy nie patrząc ani na ulicę, ani na inne zapisane

Innym nakazano przygotowanie się do dobrowolnego opuszczenia miasta lub uzyskanie zezwolenia, poświadczonego wydaniem specjalnej legitymacji. Osoby starające się o kartę pobytu musiały udokumentować posiadanie dochodów umożliwiających zakup żywności pozostającej w magazynach miasta na okres 6 miesięcy. Ostatecznie do tej ewakuacji nie doszło.

^a *Opuszczono fragment, w którym Czechówna pisze o pomocy udzielanej jej przez Stasię Noelową i Bronisławę Bielańską*

²⁹ Hermann Kusmanek von Burgneustädten (1860–1934), od maja 1914 r. komendant należącej do najnowocześniejszych i najmocniejszych w Europie Twierdzy Przemysł. Broniło jej ponad 124 tysiące żołnierzy wyposażonych w 1010 armat. Po zakończeniu pierwszego oblężenia twierdzy (17 września – 9 października 1914 r.) Kusmanek otrzymał nominację na generała piechoty (General der Infanterie). Jednak już 5 listopada 1914 r. wojska rosyjskie ponownie otoczyły twierdzę, tym razem zdecydowane wziąć ją głodem. Drugie oblężenie trwało aż do 22 marca 1915 r., kiedy to H. Kusmanek, zniszczywszy uprzednio działą, wysadziwszy forty, baterie i magazyny, poddał twierdzę. On sam został wzięty do niewoli rosyjskiej (gdzie przebywał do lutego 1918 r.), a car Mikołaj II w dowód uznania pozwolił oficerom nosić szable u boku. W niedługim czasie (23 i 24 kwietnia) zwizytował też zdobyte forty i miasto.

³⁰ Karl Wilhelm Eligius von Kuk (1853–1935). Po ukończeniu w 1876 r. studiów w Wojskowej Akademii Technicznej w Wiedniu służył w jednostkach inżynieryjnych c.k. armii i stopniowo awansował. Był zdolnym specjalistą w dziedzinie inżynierii wojskowej, zwłaszcza budowy fortyfikacji. W 1907 r., w wieku 53 lat został generałem majorem (generałem brygady), w 1911 r. awansował na stopień generała dywizji. W 1912 r. przejął dowództwo Twierdzy Kraków. Odegrał istotną rolę w przygotowaniu jesienią 1914 r. Krakowa do odparcia ofensywy Rosjan. W dowód uznania zasług 15 lutego 1915 r. otrzymał awans na generała broni.

szczególności, powiedział zaraz „jesteś pani przyjęta”. Kiedy się spytałam, czy nie potrzebuję się wykazać metryką i książeczką Kasy Oszczędności, odpowiedział mi bardzo grzecznie: „od pani nie potrzebujemy nic, gdyż bez zastrzeżeń// [s. 147] jesteś pani przyjęta”. Myślałam, że to jest sprawka Mazurkiewicza³¹, kiedy jednak byłam dzisiaj w policji u niego, aby znów potwierdził moją fotografią i Kondy³², która nam będzie potrzebną do legitymacji, powiedział, że on nikomu w magistracie nie mówił, ale że ja jestem tutaj tak znaną, iż się nie dziwi, że magistrat nie potrzebował żadnych dowodów ode mnie. Wobec tego jest nadzieja, że zostanę w Krakowie, ale co mnie tu jeszcze czeka, Bóg raczy wiedzieć. Ale zamiast się niepokoić, piszmy o literaturze. [...]”^a

[s. 151] Niedziela Wielkanocna, 4 kwietnia

Smutne, i to bardzo Święta. Już przeszło ośm [!] miesięcy trwa zabójcza wojna, a dotąd nie tylko że nie ma żadnego rozstrzygnięcia, ale nawet powiedziałabym, że Rosja zdobywa coraz więcej terenu, a upadek Przemysła jest jakby zagwarantowaniem dla niej Galicji wschodniej. Może się jeszcze wszystko odmieni, może, ale jak dotąd Austria broni tylko przeprawy przez Karpaty na Węgry, bo gdyby Moskale tam się dostali, jakże łatwo zdobyliby Budapeszt, a w takim razie czyż i Wiedeń byłby pewny?// [s. 152] Lecz co pomogą te wszystkie obawy i kombinacje, trzeba się tylko modlić i jeszcze raz modlić.

A teraz muszę jeszcze słów kilka poświęcić niezwykle mu dziełu, które czytałam przez post. Jest to Męka Chrystusa według objawień błogosławionej Katarzyny Emmerich³³ [...]”^b

[s. 156] Poniedziałek, 5 kwietnia

Przeskok od objawień błogosławionej Katarzyny do komedii Szekspira ogromny, a jednak trzeba zrobić *salto mortale*, gdyż właśnie skończyłam dwie jego komedie, to jest *Wieczór Trzech Króli* i *Miarka za miarkę*. [...]”^c

[s. 159] Niedziela, 11 kwietnia

Od Lucjana Rydla miewam częste kartki. Są zdrowi i dobrze im się w Pradze powodzi. Pisze mi, iż ponieważ Jadwisia nie chce chodzić na przedstawienia, które dłużej trwają,

^a *Opuszczono rozważania Aleksandry na temat Przedświtu, innych utworów Zygmunta Krasieńskiego, jak również jego filozofii życiowej, która pełna była afekcji i przesady. Tutaj w 1919 r. Czechówna dopisała: Czytając w tym miesiącu mój tak surowy sąd o niektórych komediach Szekspira, przychodzi mi tem więcej żałować, że nie chodziłam na wykłady Rydla o tym pisarzu. Ale zdaje mi się, że nawet on nie potrafiłby zbić tych zarzutów i kto wie, czy on, mówiąc o wielkich jego tragediach, rozbiłby szczegółowo drobniejsze jego komedie. W każdym razie powiem, że wielka, wielka szkoda, że na te wykłady nie chodziłam.*

^b *Opuszczono obszerny komentarz Aleksandry na temat wymienionego dzieła*

^c *Opuszczono napisaną przez Aleksandrę pochwałę pierwszej z wymienionych komedii oraz krytykę drugiej*

³¹ Stanisław Mazurkiewicz (ur. 1856), radca policji. Mieszkał przy ul. Radziwiłłowskiej.

³² Na końcu tomu 39 (s. 203) Czechówna umieściła wspomnianą tu fotografię Kunegundy Janik, wykonaną w 1915 r. w Zakładzie Antoniego Pawlikowskiego.

³³ Czechówna ma tu na myśli: Anny Katarzyny Emmerich (bł.; 1774–1824) *Żywot i bolesna męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z tajemnicami Starego Przywierza według widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich w zapiskach Klemensa Brentano.*

żałuje że mnie tam nie ma, „gdyż byśmy się dopiero we dwójkę po nocach włóczyli”, ja zaś pomyślałam sobie, iż właśnie dobrze, że tam nie jestem, i że to włóczykijstwo tylko przez listy ma miejsce.// [...]a

[s. 161] Wtorek, 20 kwietnia

Ponieważ obecnie mało wychodzi nowych rzeczy, dlatego odczytuję dosyć dawniejszych. I tak ostatniemi czasy przeczytałam dwie powieści Orzeszkowej: *Z życia realisty* i *W klatce*. I jedna i druga powieść jest dobrze napisana, i ze znajomością serca ludzkiego. Przeczytałam także komedię Szekspira *Stracone zachody miłości*. [...]b

[s. 165] Niedziela, 2 maja

Co z wojną słyhać, nic właściwie wiedzieć nie można, gazety mało piszą, prywatnie tylko mówią, że koło Dębicy i Tarnowa toczy się wielka bitwa³⁴, a co się tyczy Karpat, to Moskałe straciwszy bardzo wiele ludzi, nie zdołali przecież przedrzeć się na Węgry, jak mieli zamiar.

Czy Kraków będzie oblegany, Bóg raczy wiedzieć, zdaje mi się jednak, że tak nie będzie. W razie oblężenia najwięcej dokuczyłby mi brak listów i wiadomości od rodziny, na których mi obecnie nie zbywa.// [s. 166] Najczęściej pisze do mnie Lucjan Rydel, tak iż nie ma tygodnia, ażebym nie miała od niego listu lub kartki, a czasem nawet i dwie. Z Pragi zawsze zadowolniony [!], obecnie bawi tam Żelazowski aktor ze Lwowa³⁵ i występując w niektórych sztukach, bardzo się tam podoba.

Co się tyczy literatury, to widocznie smutne są dla niej czasy. Wobec drożyzny prowiantów, książek widocznie nikt nie kupuje, i dlatego księgarz Gebethner rozdzielił przeważnie swoje wydawnictwa na trzy serie i sprzedaje takowe po 15 kor. Zachęcona taniością kupiłam sobie jedną serię i prócz 10 tomów wyboru pism Kaczkowskiego³⁶, dostałam// [s. 167]

^a *Opuszczono informację o rozmowie z misjonarzem ks. Wilhelmem Szymborem o objawieniach bł. Katarzyny Emmerich oraz o różnicy w poglądach księdza i Czechówny odnośnie drogi Platona i Sokratesa po śmierci*

^b *Opuszczono krótkie porównanie Czechówny między przeczytaną komedią Szekspira a Ślubami panieńskimi A. Fredry, a także jej opinię o dramacie J. Słowackiego Mindowe oraz przytoczone przez nią najciekawsze cytaty*

³⁴ Wiosną 1915 r. w Berlinie zdecydowano o zmianie strategii, tzn. skoncentrowaniu się w pierwszej kolejności na froncie wschodnim w celu powstrzymania wojsk rosyjskich postępujących w kierunku Karpat. Z początkiem kwietnia przetransportowano kilka niemieckich korpusów w rejon Nowego Targu, Gorlic i Tarnowa, by szybkim uderzeniem przełamać bardzo rozciągnięty tam front rosyjski. 2 maja 1915 r. połączone armie sojusznicze, pod dowództwem gen. niemieckiego Augusta von Mackensena i pułkownika Hansa von Seeckta uderzyły na wojska rosyjskie zgrupowane między Tarnowem a Gorlicami i jeszcze tego samego dnia zajęły Gorlice.

³⁵ Roman Żelazowski (1854–1930), aktor, w późniejszych latach także reżyser. Debiutował w Krakowie (1875). Występował na scenach polskich i europejskich. W latach 1907–1920 kolejny raz należał do zespołu teatru lwowskiego. Podczas I wojny światowej występował przez kilka miesięcy w Pradze (1915) i Krakowie (luty, marzec 1917). Sławę zawdzięczał przede wszystkim rolom w tragediach i utworach romantycznych.

³⁶ Zygmunt Józef Erazm Kaczkowski (1825–1896), powieściopisarz, publicysta, finansista, działacz narodowowyzwoleńczy. Rozkwit jego twórczości prozatorskiej przypada na lata 1851–1860.

jeszcze 12 tomów różnych nowości warszawskich z ostatniego lat dziesiątka, tak w powieściach, jako też rozprawach filozoficznych, będę więc miała co czytać, a później zdawać ci [czyli „Dziennikowi”] sprawę z takowych.

Środa, 5 maja

Dziś miasto nasze przedstawia bardzo uroczysty wygląd. Prawie wszystkie domy przystrojono chorągwiami, nie wyłączając i naszego, a wszystko to z powodu wielkiego zwycięstwa odniesionego nad Moskalami, zarówno w Karpatach, jak i w Galicji zachodniej, około Gorlic i Tarnowa³⁷. Nie potrzebuję pisać, jak jestem ucieszona, ale jak długo Lwów i Przemyśl// [s. 168] są jeszcze w ich rękach, radość ta nie jest zupełna. Nie wiem, na czym opiera się to mniemanie, ale wielu utrzymuje, że wojna skończy się w maju. Wierzę, że Matka Boska jest potężną orędowniczką i gdyby wstawiła się za nami, pokój z pewnością byłby zawartym, ale sądząc po ludzku, i z ludzkiej tylko strony, tak prędkiego końca wojny nie można się jeszcze spodziewać.

Niedziela, 9 maja

Wojna postępuje na naszą korzyść coraz więcej. Moskale, którzy się usadowili w Gorlicach, Dukli, Jaśle i Krośnie, uciekają w poplochu, zostawiając wszystkie// [s. 169] tabory i liczne zrabowane rzeczy, które pomieszczeni w swoich szańcach, dostały się już w nasze ręce. Ciekawam tylko bardzo, co będzie ze Lwowem. Witold Rubczyński³⁸, który mnie wczoraj odwiedził, utrzymywał, że Lwowa i całej wschodniej Galicji oni tak łatwo nie oddadzą, i tam skupią wszystkie swoje siły, gdyż im właśnie o wschodnią Galicję najwięcej chodzi, ja jednak mam w Bogu nadzieję, że i ta do nas powróci.

Dziś miałam kartę od Lucjana. Upojony zwycięstwami pisze bardzo wesoło i można się spodziewać, że już wkrótce powrócą. Tarnów jest także odebrany, a szczególnie jest to pomyślnie dla rodziny// [s. 170] Rydlów, gdyż tam bawi Bonawenturowa Rydlowa, bratowa Lucjanowej³⁹, o którą oni bardzo są niespokojni. [...]

Zwłaszcza opowiadania historyczne z XVIII w. (m.in. cykl *Ostatni z Nieczujów*) cieszyły się powodzeniem i uznaniem, znacznie mniejszym powieści współczesne. W latach 1874–1875 wydał swoje *Dziela* w 11 tomach.

³⁷ Po zdobyciu Gorlic, 5 maja, Niemcy sforsowali Wisłokę i już następnego dnia zajęli Tarnów. Rosjanie próbowali kontratakować, ale bez sukcesów i ostatecznie zarządzili ewakuację w kierunku Sanu. Bitwa pod Gorlicami okazała się największym zwycięstwem sojuszników. Cesarz niemiecki, który 9 maja przyjechał do Gorlic, doceniając gen. von Mackensena, awansował go w czerwcu do stopnia feldmarszałka. W środę 5 maja „Czas” (nr 242, s. 2) informował o udekorowaniu miasta dla uczczenia zwycięstwa na linii Dunajca. Kamienice, gmachy urzędów, brama Floriańska, wieża ratuszowa, Sukiennice i Hotel Drezdeński przybrane były sztandarami o barwach państwowych i w kolorach miasta. Tramwaje krakowskie też ozdobione były chorągiewkami.

³⁸ Witold Rubczyński (1864–1938), filozof, historyk filozofii, profesor UJ. Po ukończeniu w 1882 r. gimnazjum w Nowym Sączu, studiował na UJ historię, prawo, polonistykę, historię sztuki i filozofię (1882–1886) oraz na Uniwersytecie w Lipsku (1887/88) i w Wiedniu (1891–1894). Czechówna była z nim spokrewniona i utrzymywała serdeczne kontakty.

³⁹ Klotylda z Marynowskich Rydlowa, żona Bonawentury jun., przyrodniego brata Lucjana Rydla sen. Właściwie była szwagierką Heleny z Kremerów Rydlowej.

Niedziela, 16 maja

Dziś uporalam się z komediami Szekspira, przeczytawszy *Sen nocy letniej* i *Zimową powieść*. Mogę powiedzieć, że może ze wszystkich komedii szekspirowskich *Sen nocy letniej* podobał mi się najwięcej, jako najpoetyczniejszy i najdowcipniejszy, [...] ^a.

[s. 174] Sobota, 29 maja

Wypadki polityczne i wojenne tak się zmieniają, że na literaturę niewiele pozostaje czasu i miejsca. Świetne zwycięstwa w Galicji napelniały nas nadzieją, że Rosja będzie wkrótce// [s. 175] tak rozgromiona, iż musi zawrzeć pokój, gdy znów niespodziewanie zjawia się nowy nieprzyjaciel Austrii i Niemiec, to jest Włochy, które gwałcąc sojusz, przechodzą na stronę Rosji, Francji i Anglii, i napadają na Austrię. Wprawdzie są odparci, ale zawsze pogarsza to naszą sytuację, stawiając nam do pokonania czwartego nieprzyjaciela. Ten krok Włoch jest czemś potwornym, czemś zbójcecko zdradzieckim, bo przecież oni należeli do trójprzymierza z nami i przy rozpoczęciu wojny zastrzegli sobie tylko neutralność⁴⁰, ale żeby mieli występować zbrojnie// [s. 176] przeciwko nam, to o taką podłość trudno przecież było ich posądzać. Jak zaś na tej podłości wyjdą – przyszłość okaże.

Czwartek, 3 czerwca

Wielkie zwycięstwo. Przemysł odebrany⁴¹ i pogrom Rosji taki, iż wkrótce można się spodziewać, że i Lwów wkrótce będzie do nas należał. Wobec tego zdaje się, że i nasze legitymacje, które właśnie w tych dniach dostałam, będą zupełnie niepotrzebne, bo o tem żeby Moskale mieli oblegać Kraków jest już dziś rzeczą wykluczoną, i daleko prędzej my zajmiemy Warszawę.//

[s. 177] Środa, 16 czerwca

Dziś wysłuchałam mszy św. zamówionej przeze mnie za dusze Józefa i Marianny [Kremerów] i przyjąłm komunię św. na ich intencję. Jak zawsze, tak i w tym roku przeczytałam także kilka ustępów z *Podróży do Włoch* Kremera⁴². [...] ^b

^a *Opuszczono dalsze uwagi Czechówny odnoszące się do wspomnianej komedii oraz krytykę Zimowej opowieści, a także pozytywne opinie o dwóch innych przeczytanych utworach: Listy z Ameryki H. Sienkiewicza i części trzeciej Trylogii L. Rydla, tj. dramatu Ostatni*

^b *Opuszczono rozmyślenia Czechówny, czy bliższy jej był Józef Kremer, czy też jego wnuk Lucjan Rydel*

⁴⁰ 23 maja 1915 r. Włochy oficjalnie wypowiedziały Austro-Węgrom wojnę. Poprzednio, 3 sierpnia 1914 r. ogłosiły neutralność.

⁴¹ Rozpoczęta zwycięską bitwą, zwaną „operacją gorlicką”, kontrofensywa sprzymierzonych wojsk, doprowadziła do trzeciego oblężenia przemyskiej twierdzy. Od końca maja 1915 r. Przemysł był okrążony przez siły państw centralnych, 3–4 czerwca Rosjanie wycofali się z miasta i fortów, a 6 czerwca w Przemysłu odbyła się defilada z udziałem arcyksięcia Karola, arcyksięcia Fryderyka i gen. Franza Xavera Josefa Conrada von Hötzendorfa (1852–1925).

⁴² Przed laty Czechówna postanowiła czerwiec, jako miesiąc, w którym J. Kremer (1806–1875) zmarł, jemu dedykować poprzez udział w zamówionej w jego intencji mszy św. oraz lekturę jego dzieł. Po śmierci Marii z Mączyńskich (1824–1897), żony Kremera, swoją pamięcią objęła i ją.

[s. 180] Czwartek, 24 czerwca

Od wczoraj Lwów jest już w naszych rękach⁴³. Najpierw weszła do miasta armia Böhm Ermollego, naszego dobrego znajomego, gdyż przez kilka lat był u nas komendantem⁴⁴. Witano ich bardzo serdecznie, obsypano kwiatami, a co najważniejsza, // [s. 181] że podobno Lwów nie jest zniszczony. Z tego powodu radość wielka w całej monarchii, a szczególnie w Wiedniu, ale i nasz Kraków obchodził to zwycięstwo bardzo uroczysto, zarówno nabożeństwami, jak pochodami i przystrojeniem miasta flagami⁴⁵. Na te wszystkie uroczystości przyjechał Lucjan Rydel z Pragi. Jakiś mizerny i wychudzony, ale w usposobieniu nic nie zmieniony. [...] [s. 182] Mówiliśmy o samej polityce i on mimo tych wszystkich zwycięstw nie spodziewa się wiele dobrego dla nas Polaków, w czym ja znów się z nim nie zgadzam.

Środa, 30 czerwca

Ponieważ Lucjan był u mnie wieczorem, nie mogłam osądzić, jak wygląda, kiedy jednak zobaczyłam go u matki w dzień, aż się przestraszyłam, tak go znalazłam zmienionym. Ułożył on sobiejechać po żonę i dzieci znów do Pragi, czemu matka z Hanią bardzo się // [s. 183] sprzeciwiała, ale nadaremnie. [...] Równocześnie z Luciem przyjechała także Langowa z Pardubic, ale tylko w przejeździe do Ponic [...] ^a.

[s. 187] Niedziela, 18 lipca

Lucjan, przyjechawszy z Pragi, odwiedził mnie już kilka razy. Wygląda lepiej, gdyż się kuruje u dr Pisarskiego⁴⁶. [...] ^b [s. 189] [...] muszę tu zapisać, że gdy Lucjan leczy się

^a *Opuszczono fragment, w którym Czechówna donosi o planowanym ślubie Bronisławy Działotowej, wdowy po Janie Kantym, z adwokatem K. Promińskim*

^b *Opuszczono relację Czechówny z dyskusji z L. Rydlem na temat twórczości Szekspira*

⁴³ 22 czerwca 1915 r. Rosjanie opuścili Lwów, po trwającej blisko 300 dni okupacji.

⁴⁴ Eduard Freiherr von Böhm-Ermolli (1856–1941). W latach 1911–1914 w randze generała kawalerii dowodził I Korpusem, którego sztab stacjonował w Krakowie. W czasie wojny dowodził 2. Armią, która początkowo działała w Serbii, a następnie na froncie wschodnim wraz ze sprzymierzoną armią niemiecką. W 1918 r. został feldmarszałkiem. Jak donosił „Czas” z 24 czerwca 1915 r. (nr 330, s. 1) – 23 czerwca o godz. 16 gen. Böhm-Ermolli ze swoim sztabem wkroczył do udekorowanego Lwowa.

⁴⁵ Domy Krakowa i Podgórze na tę okoliczność zostały pięknie udekorowane. Od godz. 18 zapalone były wszystkie lampy w Śródmieściu i w obrębie Plant, a na Rynku i okolicznych ulicach zgromadzili się mieszkańcy miasta. W Magistracie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, podczas którego prezydent Juliusz Leo (1861–1918) przemawiał najpierw do rajców, a następnie wygłosił mowę do zgromadzonej przed budynkiem ludności. Następnie wezwał zebranych do udania się do budynku komendy twierdzy, by na ręce komendanta, jako przedstawiciela armii, złożyć podziękowania za odniesione zwycięstwo. Pochód przeszedł ul. Grodzką i zatrzymał się na placu św. Marii Magdaleny. Przedstawiciele miasta zostali przyjęci przez generała Karla von Nastopila (1856–1929), który podziękował za wyrazy hołdu dla monarchii i uznanie dla armii. Potem pochód ruszył na Rynek, gdzie ponownie przemówił prezydent Leo, podkreślając znaczenie toczących się walk dla narodu polskiego. Owacje i śpiewy trwały do godz. 22.

⁴⁶ Tadeusz Pisarski (1878–1936), docent urologii (1925), twórca pierwszego oddziału urologicznego w Krakowie. Studiował na Wydziale Lekarskim UJ (1897–1903), następnie podejmował specjalizację w szeregu dziedzin klinicznych medycyny (internie, hematologii, chirurgii, chorób zakaźnych,

u Pisarskiego, ja byłam zmuszona poradzić się dr Buzdygana⁴⁷. Cała ta zima i wiosna nie była dla mnie dobrą, prześladowały mnie różne dolegliwości wskazujące na to, że od tej wojny rozpoczęła się już prawdziwa moja starość i ciągle na coś zapadam [...] [s. 190] [...] Jako dowód niezdrovia i starości widzę także i w tem, że mi się nigdzie iść nie chce. W teatrze już od dawna nie byłam i największą jeszcze przyjemność znajduję, gdy tramwajem jadę sobie do parku Jordana i tam z książką przepędzę kilka godzin.//

[s. 191] Poniedziałek, 19 lipca

Wczoraj był znów w mnie Rydel, ale z bardzo kłopotliwą do mnie prośbą, to jest żebym go stołowała. Jest on powołanym do redagowania pisma, które ma być organem Naczelnego Komitetu Narodowego⁴⁸. Ponieważ przy jego chorobie nie może ani się męczyć chodzeniem, ani trząść na wózek zbyt często, dlatego na obiad do Bronowic nie może się udawać. [...] [s. 192] [...] Według mnie może najlepiej by zrobili, gdyby wydzierżawiwszy// [s. 193] dworek w Bronowicach, sami przenieśli się na stałe do Krakowa, bo i z chodzeniem do szkół dzieci także bieda i trudność, zwłaszcza w zimie, ale tutaj znów przypuszczam, że Jadwisia sprzeciwiłaby się jako przywiązana do wiejskiego gospodarstwa [...] ^a.

[t. 40, s. 6] Środa, 4 sierpnia^b

Armie nasze zbliżają się do Warszawy i Dębina, ale tam przejście będzie dosyć trudne, gdyż Rosja zgromadziła tam znaczne siły. W każdym razie trzeba się spodziewać, że wkrótce będziemy obchodzić zdobycie Warszawy. Lucjan Rydel jest bardzo zajęty swoim tygodnikiem i czasem i całą noc przesiedzi w redakcji. Obiecał, że będę gratis dostawała to piśmo [!] z wdzięczności za dobre obiady, które mu bardzo smakują, a ja wcale na nich nie tracę. Zanim zdam sprawę choć// [s. 7] pobiegną z tego pisma, muszę tu zapisać, iż

bakteriologii i in.). Za namową Maksymiliana Rutkowskiego poświęcił się urologii. Uzupełniał wykształcenie w Berlinie (1909) i Kopenhadze (1912). Od czerwca 1913 r. kierował zorganizowanym przez siebie ambulatorium urologicznym przy oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza, pierwszej samodzielnej placówce urologicznej w Krakowie. Podczas I wojny światowej był kierownikiem oddziałów chirurgicznych szpitali wojskowych w Krakowie i Ołomuńcu. Miał też dużą praktykę prywatną. Ogłosił 22 prace, w tym 17 z zakresu urologii.

^a *Opuszczono dalszy ciąg rozważań dotyczących stołowania się L. Rydla. Pominięto także fragment mówiący o ślubie Broni 1° voto Działottowej, 2° voto Promińskiej i planach rodziny na najbliższą przyszłość oraz o śmierci Jana Rydla (1860–1915), syna Władysława, właściciela dóbr w Górkach i Dąbrowicy koło Szczucina, urzędnika w Towarzystwie Ubezpieczeń w Krakowie, bratanka Lucjana Rydla sen., jak też o trudnym życiu osób z zaburzeniami psychicznymi, a także przemyślenia Czechówny nt. ewentualnych zależności między religijnością a chorobą*

^b *Czechówna pomyliła się i zarówno środę, jak i czwartek datowała na 5 sierpnia*

⁴⁷ Mikołaj Buzdygan (1851–1920). Po ukończeniu Gimnazjum św. Anny, studiował na Wydziale Lekarskim UJ (1875–1882). W latach 90. asystent w Klinice chorób wewnętrznych dr. Edwarda Korczyńskiego w Krakowie. Pochowany w Krzeszowicach. W swoim pamiętniku Czechówna zamieściła jego fotografię wraz z komentarzem, że był bardzo zdolnym lekarzem.

⁴⁸ Był to „Ilustrowany Tygodnik Polski”. Pismo poświęcone literaturze i sztuce, pod red. Lucjana Rydla i kierownictwem artystycznym Antoniego Stanisława Procajłowicza (1876–1949). Pierwszy jego numer ukazał się 1 sierpnia 1915 r.

na plantacjach i w parku Jordana czytam pisma Kaczkowskiego i już przeczytałam kilka tomów. [...]”^a

[s. 8] Czwartek, 5 sierpnia

Dziś rano została wzięta Warszawa⁴⁹. Oby tylko nie była zniszczona. Ja cieszę się bardzo i dziękuję Panu Bogu jako za wielką łaskę, Lucjan nie podziela tej radości, utrzymując, że jeżeli dostalibyśmy się pod panowanie Prus, to nie mamy się czego cieszyć, gdyż Rosja chociaż nas prześladowała, ale wynaradawiać nie potrafiła, Poznańskie zaś jest dowodem, co Prusy tam robią. Wszystko to prawda, ja jednak mam nadzieję w Bogu, że ta wojna nie będzie dla nas bez korzyści i wywalczy nam pewną niepodległość.

Czytam obecnie Pamiętniki Berga// [s. 9] o powstaniach polskich⁵⁰ i widzę, że bądź co bądź nigdy nadzieje nasze nie były więcej uzasadnione jak obecnie, gdy bowiem czytamy epokę przed powstaniem, to jest rok 60 i 61, to te wszystkie demonstracje uliczne, te wszystkie procesje, żałoby – krzyże, a w których to demonstracjach *paupry* warszawskie tak wybitną, a niestety tak śmieszną odgrywały rolę, wszystko to dziś wydaje mi się niezrozumiałem, a może i wstrętnem i jeżeli kiedy to dziś zrozumiałam dobrze księdza Goliana, który tak piorunował, że my Krzyża i Kościoła używamy za demonstrację i w te krzyże stroimy się, jakby w jakieś modne przybory⁵¹!//

[s. 10] Poniedziałek, 16 sierpnia

Nasze sprzymierzone armie postępują coraz dalej i kto wie, czy nawet Petersburga nie wezmą, ale dla nas – dla nas biednych Polaków czy z tego będzie jaka korzyść?

Czytam obecnie pismo wydawane przez Lucjana. Przedstawia się ono dobrze, gdyż i ryciny udane, i artykuły bardzo patriotyczne i pouczające. Przeważnie lepsze rzeczy wychodzą z pod jego pióra, ale też za to jest on bardzo przepracowany, ja zaś obawiam się, żeby takie wydawanie dziennika nie zabiło jego talentu i kto wie, czy zajęty tą dorywczą// [s. 11] pracą, zdobędzie się on jeszcze na napisanie czegoś większego. [...] Oby tylko nie

^a *Opuszczono fragment, w którym Czechówna, nawiązując do przeczytanych ostatnio utworów (m.in. powieści Murdelio), niezbyt pochlebnie wypowiada się o szlachcie żyjącej w czasach saskich i za panowania Stanisława Augusta*

⁴⁹ Siłami trzech armii Niemcy zaatakowali Rosjan w centralnej części frontu i na północy. 5 sierpnia Warszawa została opanowana. Dla uświetnienia zwycięstwa odbyła się triumfalna defilada, którą odebrał książę Leopold Bawarski. Jednak polscy mieszkańcy Warszawy zupełnie nie podzielali radości Niemców, obawiając się kolejnej okupacji.

⁵⁰ *Nikołaj Wasiljewicz Berg (1823–1884) był autorem dwu dzieł pt. Zapiski o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862, cz. 1, Warszawa 1906 i Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r., Kraków 1898.*

⁵¹ *Ks. Zygmunt Golian (1824–1885), kaznodzieja, teolog. Po studiach filozoficzno-teologicznych w krakowskim Seminarium Duchownym przyjął święcenia kapłańskie (1849) i kontynuował studia za granicą (doktorat z teologii). Jako uzdolniony kaznodzieja otrzymał w 1856 r. tytuł misjonarza apostołskiego. W latach 1862–1867 był profesorem teologii w Akademii Duchownej w Warszawie. Zdecydowany przeciwnik ruchu powstańczego, który zwalczał w swych kazaniach, za co był ostro krytykowany. Po powrocie w 1868 r. do Krakowa kolejno administrował parafią św. Floriana (1868) i parafią mariacką (1872–1880). Od 1881 r. proboszcz w Wieliczce. Był też honorowym obywatelem i radcą miasta Wieliczki.*

wzięli go do wojska, jak również Władzia Waltera i Adasia Noëla, gdyż podobno teraz mają wszyscy stawać⁵².

Środa, 13 sierpnia

Pismo Rydla jest coraz więcej interesownem, szczególnie zaś okazałe przedstawia się zeszyt 3-ci, po wzięciu Warszawy. Oprócz innych artykułów bardzo zajmujących, szczególnie podobał// [s. 12] mi się wiersz Stanisława Stwora⁵³, który tutaj odpisuję:

Przez łez strumienie i martwość pól,
Przez gruz i poprzez zgłiszcz żołądź krwawą,
Mękę serdeczną i Narodu ból
Ku Tobie rwie się dziś serce – Warszawo!
Jak ptak raniony ku tobie myśl bieży,
O! Męczennico! o nasza Macierzy!

O serce cudzie gorejących krzaków!
Naszych zamyśleń i najświętszych snów
Krwawiący wiecznie szlaku! Oto Kraków –
Ty znasz go – z serca śle ci kilka słów,
Które niech mocne będą jako spiż,
Błogosławieństwo przyjm na się i krzyż! [...]a

Niedziela, 22 sierpnia

[...]b [s. 15] Co się tyczy wojny, to armie nasze czynią zadziwiające, prawie cudowne postępy. Już po Warszawie wzięto// [s. 16] Dęblin, Kowno, Modlin, wszystko wielkie fortece. Obecnie zaś oblegają Brześć Litewski i według tego jak piszą gazety, wkrótce go wezmą⁵⁴, jak również i Rygę. Spodziewać się więc można, że jeszcze przed zimą staną pod Petersburgiem. Wszystko to piękne, cudowne, tylko czy dla nas, dla nas Polaków, co z tego dobrego przyjdzie?

^a *Opuszczono dalszy ciąg wiersza*

^b *Opuszczono fragment mówiący o pobożności L. Rydla*

⁵² W „Czasie” ukazały się anonse, informujące o mających się odbyć w dniach 24 sierpnia – 25 września tr. przed komisją w lokalu przy ul. Krupniczej 29, obowiązkowych przeglądach zamieszkałych w Krakowie mężczyzn urodzonych w latach 1865–1874, zobowiązanych do służby w pospolitym ruszeniu, w celu zbadania ich przydatności do służby („Czas” nr 424 z 14 sierpnia 1915 r., s. 1; nr 430 z 17 sierpnia 1915 r., s. 2).

⁵³ Stanisław Stwora (1888–1942), poeta, dziennikarz. Po ukończeniu III Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego podjął studia polonistyczne na UJ. W 1910 r. rozpoczął pracę dziennikarską w „Nowej Reformie”, a niedługo później też współpracę z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”. Publikował wiersze, artykuły, felietony i recenzje. W czasie I wojny światowej walczył jako żołnierz II Brygady Legionów Polskich. Był jednym z bardziej znanych poetów legionowych. Wiersz *Ku Tobie rwie się serce dziś – Warszawo!...* został napisany w styczniu 1915 r., był deklamowany w Teatrze Miejskim w Krakowie podczas uroczystego przedstawienia z okazji zdobycia Warszawy i został zamieszczony w zeszycie 3 „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego”, s. 41.

⁵⁴ Jako pierwszy został zdobyty Modlin (20 sierpnia), następnie: Kowno (23 sierpnia), Brześć (25 sierpnia) i Łuck na Wołyniu (31 sierpnia).

Że ta wojna była już od wielu, wielu lat przeczuwana i spodziewana, zaświadcza to także wiersz poety niemieckiego Roberta Hammerlinga⁵⁵, który między innymi zamieszcza jeszcze przed dwudziestoma [s. 17] laty następujące słowa:

Wiek dwudziesty z krwi wieniec ci pleciem
Świat dumnym Niemiec nazwie cię stuleciem
Ojczyzna moja morzem czy powietrzem
Jutro w proch Albion⁵⁶ niezdojdyty zetrzem,
Że po wiek długi z mogiły korsarza
Krew jeno będzie dymiła się wraża!
Na gruzach Moskwy wszetecznicy krwawej
Gmach naszej przyszłej zbudujemy sławy
Austrię co zmarłą głosili Moskale
Za lat dwadzieścia powitamy w chwale
Drugą królową zachodu – a skronie
Habsburgów w Polski zabłysną koronie.

Piątek, 27 sierpnia 1915 r.

Między ofiarami wojny, do tych których najwięcej żałować nam przychodzi, trzeba policzyć Jerzego Żuławskiego, wybitnego poety i myśliciela⁵⁷. Lucjan napisał w swoim Tygodniku bardzo ciepły artykuł// [s. 18] o zmarłym⁵⁸, w którym podobał mi się szczególnie przytoczony wiersz zmarłego do synów:

Synkowie moi, poszedłem w bój,
Jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!

⁵⁵ Robert Hamerling (właściwie Rupert Hammerling, 1830–1889), austriacki poeta i dramatopisarz. Niektóre jego utwory przetłumaczyła na język polski m.in. M. Konopnicka.

⁵⁶ Albion – nazwa Wysp Brytyjskich spotykana u autorów starożytnych.

⁵⁷ Jerzy Żuławski (1874–1915), poeta, prozaik, dramaturg. Pracował najpierw jako nauczyciel, następnie poświęcił się wyłącznie literaturze. Od 1901 r. mieszkał w Zakopanem. Publikował m.in. w krakowskim „Życiu” i w „Chimerze”, oprócz esejów literacko-filozoficznych liczne przypowieści filozoficzne. Napisał wiele dramatów o tematyce historycznej i współczesnej, chętnie wystawianych przez teatry w Krakowie, Warszawie i we Lwowie. Opublikował też kilka tomików poezji, które zebrane zostały w 4-tomowym wydaniu *Poezje* (1908). Podczas I wojny światowej walczył w Legionach. Był też współredaktorem pisma legionowego „Do broni”. Zmarł podczas epidemii tyfusu w szpitalu polowym w Dębicy 9 sierpnia 1915 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

⁵⁸ W „Ilustrowanym Tygodniku Polskim”, zeszyt 3 (z 15 sierpnia 1915 r.), na s. 52 zamieszczona została klepsydra śp. Jerzego Żuławskiego, a w zeszycie 4 (z 22 sierpnia 1915 r.), na s. 64–65 opublikowano artykuł autorstwa L. Rydla poświęcony Jerzemu Żuławskiemu, w którym cytowane są też jego wiersze, m.in. przytoczony tutaj. O wierszu tym Rydel napisał: „...wiersz jeden z najpiękniejszych, a może ostatni z wszystkich”.

Synkowie moi, da nam to Bóg,
 że spadną wreszcie kajdany z nóg,
 i nim wy męskich dojdziecie sił,
 jawą się stanie, co dziadek śnił:
 szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny
 łan naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, lecz gdyby Pan
 nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran,
 to jeszcze w waszej piersi jest krew
 na nowy świętej Wolności siew:
 [s. 19] i wy pójdziecie pomni puścizny
 na bój dla naszej Ojczyzny!

Niedziela, 29 sierpnia

Jest coś zdumiewającego, a nawet jakby cudownego w pochodzie naszych armii. W kilku tygodniach Warszawa ze wszystkimi sąsiednimi twierdzami, Kowno, a obecnie Brześć Litewski. Można by płakać z radości, gdyby się wiedziało, że my z tego będziemy korzystać. Niestety jak dotąd jesteśmy ciągle pokrzywdzanymi [!].

Po wsiach w Galicji szerzy się cholera, a gdy rząd nic nie robi dla ratowania tych ludzi, biskup Sapieha urządza wyprawę samarytańską, do której należą także koleżanki Hani⁵⁹.// [s. 20] Kiedy jednak zażądały serum antycholerycznego do zaszczepiania i innych potrzebnych lekarstw, odmówiono wprost.

Widziałam się także w tych dniach z Lisowieckim Marianem, który należy do głównego Komitetu zajmującego się wynagradzaniem szkód poniesionych przez wojnę. Otóż on cyframi udowodnił mi, jak dalece Galicja jest na każdym punkcie pokrzywdzoną, i kiedy zniszczone Prusy wschodnie są już prawie odbudowane, u nas nie robi się jeszcze nic, i rząd nie troszczy się wcale, że setkom tysięcy naszych ludzi grozi głód i mróz w ziemie.//

[s. 21] Wobec tak smutnych wiadomości dowiedziałam się znów pomyślniejszej, to jest, że w tych dniach cesarz Wilhelm był z całym sztabem na Wawelu i wezwał pracującego tamże inżyniera Skawińskiego⁶⁰, ażeby go zarówno po katedrze, jak i po zamku oprowa-

⁵⁹ Książę Adam Stefan Sapieha (1867–1951). Świecenia kapłańskie przyjął w 1893 r. we Lwowie. Sakrę biskupią otrzymał 17 grudnia 1911 r. z rąk Piusa X, a 3 marca 1912 r. odbył się ingres do katedry wawelskiej. W ostatnich dniach grudnia 1914 r. bp Sapieha wydał odezwę do narodów świata z prośbą o udzielenie pomocy ludności polskiej, która spotkała się z dużym oddźwiękiem. Wobec ogromnych zniszczeń wojennych i wzrastającego ubóstwa ludzi 17 stycznia 1915 r. biskup założył komitet ratunkowy dla dotkniętych klęską wojny, który 19 maja tr. otrzymał statut i nazwę Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny (zwany „KBK”). Komitet działał poprzez kilka sekcji, z których najaktywniejsza była sanitarna, kierowana przez prof. Emila Godlewskiego jun. (1875–1944). W tej sekcji działały też instruktorki szkoły pielęgniarskiej, m.in. Maria Epsteinówna (1875–1930) i Anna Rydlówna. Sekcja przeprowadziła szereg akcji, m.in. masowe szczepienia przeciw ospie oraz akcje dezynfekcyjne.

⁶⁰ Karol Skawiński (1871–1959), architekt, zarządca zamku i inspicjent robót budowlanych na Wawelu (1910–1919). W 1916 r., po rezygnacji Ignacego Sowińskiego, tymczasowo pełnił funkcję kierownika prac restauracyjnych (do objęcia tego stanowiska przez Adolfa Szyszko-Bohusza).

dził. Oglądał wszystko z wielkim zajęciem⁶¹ [...] Z tem wszystkim Lucjan Rydel do tych odwiedzin nie przywiązuje żadnej wagi, zwłaszcza wobec faktu, że z Warszawy kazano// [s. 22] wyjechać Piłsudskiemu z legionistami, dając za powód, że oni w Warszawie nie mogą tolerować innego wojska prócz pruskiego. A więc co z tego wszystkiego będzie? Co będzie?

Czwartek, 9 września

Kraków tak dalece spodobał się Wilhelmu, iż znów nas odwiedził, zwiedzając tym razem kościół Panny Marii, którym był prawdziwie olśniony, jak również Bibliotekę i kościół św. Anny⁶². „Krakau ist eine wunderbare Stadt” – powiedział do malarza Kossaka⁶³.// [s. 23] Jako krakowianka bardzo się tem cieszę, gdyż jest to tylko potwierdzenie własnego mojego zdania, ale jako Polka nie wiem, czy się mam z czego cieszyć.

A teraz przejdźmy do spraw rodzinnych. Lucjan Rydel stołuje się dotąd u mnie, ale powiem, że mi to robi pewną subiekcję, a nawet przy tej szalonej drożyznie, jaką obecnie mamy i pewną różnicę w wydatkach. [...] [s. 24] [...] Zapisać tu także muszę, że przed kilku dniami musiał on stawać do wojska,// [s. 25] ale jest nadzieja, że będzie uwolnionym. Uwolnionym też jest także Władzio Walter i Adaś Noël.

Czwartek, 16 września

Uwolnieniem Władzia wcale się cieszyć nie mogę, gdyż jest on poważnie chorym na serce, leży w łóżku, a gdy przyjdzie cokolwiek do siebie, lekarz wysyła go do jakiegoś sanatorium wiedeńskiego, a ja już się tak boję tych sanatoriów.

^a *Opuszczono fragment o dyskusjach toczonych z Rydlem na temat roli i powołania kobiet*

⁶¹ Cesarz niemiecki Wilhelm II przebywał w Krakowie w dniach 26–27 sierpnia. W pierwszym dniu wizyty, wraz z towarzyszącą mu świtą (pułkownikiem sztabu generalnego baronem Bienerthem, austriackim gen. Keltšą i niemieckim gen. hrabią von Moltke) zwiedził katedrę oraz zamek królewski. Oprowadzali go sekretarz zarządu zamku Adam Bogdani oraz zarządca zamku Karol Skawiński. W katedrze Wilhelm zachwyił się nagrobkiem królowej Jadwigi i prosił o przesłanie cesarzowej fotografii pomnika, a w krypcie z zainteresowaniem odczytywał inskrypcje na sarkofagach.

⁶² Po raz drugi cesarz Wilhelm przyjechał do Krakowa 2 września. Zwiedził kościół Mariacki, gdzie podziwiał m.in. ołtarz Wita Stwosza i polichromię Jana Matejki. Następnie udał się do Biblioteki Jagiellońskiej, mieszczącej się wówczas w Collegium Maius. Zwiedził też kościół Franciszkanów i jeszcze raz udał się na Wawel. Po komnatach zamku oprowadzali go ponownie K. Skawiński i A. Bogdani. Tam też cesarz spotkał się z komendantem Twierdzy Kraków gen. Kukiem.

⁶³ Krakau ist eine... (niem.) – Kraków jest cudownym miastem. Był to Wojciech Horacy Kossak (1856–1942), malarz-batalista. Zimą 1895 r. w Berlinie, podczas malowania wraz z J. Fałatem i innymi malarzami panoramy *Berezyna*, spotkał się z cesarzem Wilhelmem II, który był zachwycony powstającym dziełem i to wówczas zwrócił uwagę na malarstwo Wojciecha Kossaka, co zaowocowało kilkuletnim pobytem malarza w Berlinie (1895–1902), gdzie od Wilhelma II otrzymał pracownię i sporą liczbę zamówień. Do Krakowa powrócił w 1903 r., po antypolskim przemówieniu cesarza w Malborku. Przytoczone tu słowa cesarza Wilhelma Czechówna zaczerpnęła zapewne z relacji o jego wizycie w Krakowie, zamieszczonej w „Czasie”, nr 471 z czwartku 9 września 1915 r. (s. 1). Maria Kossak, żona Wojciecha z tej rozmowy cytuje inne słowa cesarza: „Die Karte Europas, Kossak, wird geändert. Nur müssen Ihre Landsleute vernünftig sein!” (Mapa Europy, Kossak, zostanie zmieniona. Tylko pańscy rodacy muszą być rozsądni!), zob. Magdalena Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Warszawa 2010, s. 225).

Także i o Adasiów Noëłów jestem niespokojna. Wyjechali ze Świdnika z końmi i woźmi, jak przyjechali. Według tego jak pisała Stasia, spodziewali się oni, że zanim zajadą do domu, // [s. 26] Tarnopol⁶⁴ będzie już odebrany, temczasem właśnie tam Moskale silnie się ufortyfikowali, stawiają gwałtowny opór, tak, że nasze wojska musiały się cofnąć. Wobec tego Noëlowie użyją pewnie niemało biedy, zanim się do domu dostaną, a właściwie może tylko do kupy gruzów, bo jeżeli właśnie tam toczą się największe walki, to czegoż można się spodziewać?

Od Brońci już dawno nie miałam żadnej wiadomości. W ostatnim liście pisała, że może z dziećmi przyjadą do Krakowa, ale jakoś obecnie nic o tem nie słyhać, a może właśnie dlatego że przyjadą. // [s. 27] Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to się wcale z tego przyjazdu nie cieszę, gdyż wiem, że i ja będę miała kłopot, i oni użyją tu bardzo wiele biedy. Jeszcze nigdy drożyzna w Krakowie nie była tak wielka, a do tego nie można dostać ani chleba, ani bułek, a co gorsza ani mąki. Od jednego urzędnika z magistratu dowiedziałam się, że mąki za milion koron zepsuło się i musieli ją wysypać do Wisły, a teraz czekają dopiero na nowe transporty. Jest to doprawdy rzecz oburzająca i wielka niezaradność, jeżeli nie co gorszego. Gdziekolwiek się obrócę, wszyscy szemrzą i nie dziwiłabym się nawet wcale, gdyby do jakich rozruchów [s. 28] przyszło z tego powodu. Gdyby więc teraz zjechali tutaj Promińscy w tyle osób, to nie wiem doprawdy, jakby sobie poradzili.

Piątek, 17 września

Już przeczytałam dziesięć tomów powieści Kaczkowskiego i dałam takowe do oprawy, ażeby je ofiarować Brońci Promińskiej. Dalsze tomy podobały mi się daleko więcej niż pierwsze. [...] ^a

[s. 30] Sobota, 25 września

Lucjan Rydel nie tylko się u mnie stołuje, ale także sprowadził się na koniec tego miesiąca i październik, gdyż Langowa ma przyjechać, a tem samem nie będzie już miejsca dla niego w jej pomieszkaniu. [...] ^b

[s. 32] Noëlowie rachują na to, że Tarnopol będzie wkrótce odebrany od Moskali, wyjechali już dawno ze Świdnika, a tymczasem z Tarnopolem idzie jakoś ciężko i dotąd są tam Moskale. Obecnie są w Drohobyczu⁶⁵. Promińscy dotąd nie przyjechali [...].

^a *Opuszczono sprawozdanie Czechówny z przeczytanych powieści Z. Kaczkowskiego. Najbardziej podobał się jej Starosta Hołobucki, następnie Grób Nieczui i Anuncjata*

^b *Opuszczono fragment, w którym Czechówna pisze o relacjach między nią a Rydlem oraz o wizycie Julii Walter; która przywiozła córkę Marysię do ss. Urszulanek*

⁶⁴ Tarnopol, miasto położone blisko 53 km na wschód od Podwołoczysk, miasteczka do 1914 r. znajdującego się na granicy Galicji i Rosji. Obecnie obydwa na Ukrainie.

⁶⁵ Drohobycz, w tym czasie miasto na terenie Galicji (obecnie na terenie Ukrainy w obw. lwowskim).

[s. 33] Sobota, 2 października

Mam tu do zapisanania ważną wiadomość. W tych dniach umarł Pawlikowski, dyrektor teatru miejskiego⁶⁶, a na jego miejsce zamianowano już od 1 października Lucjana Rydła, z pensją 800 kor. miesięcznie. Dochód ładny, ale za to roboty bardzo wiele, zwłaszcza że nie chce on porzucić ani wykładów u Baranieckiego, ani profesury w Akademii Sztuk Pięknych, więc chyba tylko dziennik mógłby odpaść.

Ja wyszłam na tem najlepiej, gdyż Lucjan zostaje u mnie// [s. 34] nadal jako lokator, podnosząc mi czynsz do 40 kor. miesięcznie i obiecując mi nadto 2 korce ziemniaków na zimę, co przy obecnym stanie drożyzny stanowi ważną rubrykę. Jestem więc bardzo zadowolona, a głównie z tego powodu, że nie potrzebuję starać się już więcej o lokatora, co mnie zawsze przejmuje wielką obawą, zwłaszcza przy wspólnym przedpokoju. A gdy do tego tak lubię Lucjana i żyjemy ze sobą w tak miłym, przyjaznym stosunku, nie mogło się więc dla mnie stać nic lepszego.//

[s. 35] Środa, 6 października

Przed kilku dniami przyjechali na koniec Promińscy, ale tylko sami, bez dzieci. Pojechali do Lubli, chcąc się przekonać, co się tam dzieje i umyślnie wstąpili do Krakowa, ażeby się ze mną zobaczyć. [...] ^a [s. 36] Na razie zostają oni w Wiedniu, gdzie [K. Promiński] chłopców zapisał do polskiego gimnazjum. Najgorszym jest to, że jest uznanym za zdolnego do wojska, ale ma nadzieję, że się może uwolni.

[s. 37] Piątek, 8 października

Mimo zwycięstw odnoszonych przez nasze armie, położenie ekonomiczne kraju jest fatalne, dowozu żadnego nie ma, i w skutek tego drożyzna taka, jaka nie była nawet wtedy, gdy Moskałe oblegali Kraków. A jednak nawet wśród tak smutnych warunków życie moje upływa przyjemnie i jest opromienione przyjaźnią i przywiązaniem Lucjana, bo lubo on ciągle wygaduje na kobiety i mnie samą nazywa zawsze według Mickiewicza „puchem mamnym i wietrzną istotą”, gdy jednakowoż i pod temi przezwiskami maluje się jego prawdziwe do mnie przywiązanie [...] [s. 38] [...] Muszę tu także zapisać, że jest on uwolnionym od wojska jako dyrektor teatru i redaktor pisma Komitetu Narodowego.

^a *Opuuszczono wyrażoną przez Czechównę bardzo pozytywną ocenę Promińskiego*

⁶⁶ Tadeusz Henryk Pawlikowski (1861–1915), reżyser, krytyk teatralny i muzyczny. Odbывał studia muzyczne w Lipsku, Weimarze, Dreźnie (1880–1885), ale ich nie ukończył. W 1885 r. osiadł w Krakowie, pisał recenzje teatralne i muzyczne w „Nowej Reformie” i być może w „Czasie”. Od 1891 r. myślał o objęciu kierownictwa nowego teatru w Krakowie, co wkrótce zrealizował (1893–1899). Następnie kierował teatrem lwowskim (1900–1906) oraz zajmował się reżyserią. Wielokrotnie był jurorem konkursu dramatycznego Wydziału Krajowego, od 1909 r. był ekspertem i doradcą artystycznym komisji teatralnej we Lwowie. W sezonie 1912/1913 zatrudniony przez Ludwika Solńskiego na stanowisku reżysera w Krakowie. W 1913 r., po rezygnacji L. Solńskiego, po raz drugi objął dyrekcję teatru krakowskiego. Położył wielkie zasługi dla rozwoju teatru polskiego. Wprowadził na sceny współczesną polską twórczość dramatyczną (m.in. L. Rydła, S. Wyspiańskiego, J. A. Kisielewskiego i in.) oraz europejski dramat modernistyczny (H. Ibsen, M. Maeterlinck, G. Hauptmann). Dążył do wykształcenia wszechstronnych odtwórców ról, propagował nowoczesne środki inscenizacji teatralnych (autentyzm dekoracji, kostiumów, rekwizytów), mistrzowsko opracowywał sceny zbiorowe. Zmarł 28 września 1915 r. i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

[...] ^a [s. 43] Poniedziałek, 18 października

Ponieważ Rydel jest dyrektorem teatru, ma więc własną lożę obszerną, jedną z najlepszych. Otóż zaprasza on mnie do takowej, i już dwa razy byłam, raz na premierze w sobotę, a raz w niedzielę po południu, na które to przedstawienie przyjechała także Jadwisia.

[...] ^b

[s. 52] Środa, 10 listopada

Martwię się bardzo Władziem Walterem, gdyż Julcia pisze mi, że mu znów gorzej. Także i o Rydlową, matkę Lucjana jestem niespokojna. Kiedyś miała atak serca spowodowany sklerozą, która u niej jest wysoko rozwinięta. Wprawdzie atak przeminął i jest znów dobrze, ale jest to rzecz niebezpieczna i mogąca się w jednej chwili źle skończyć. Lucjan widzi to i jest o matkę niespokojnym. Jak dalece jest on zdolnym, przekonałam się w tych dniach. Proszono go o odczyt na głodnych w Warszawie i wybrał temat „Styl w teatrze”. // [s. 53] Jeszcze na obiedzie u mnie tego samego dnia nie był wcale przygotowanym, poszedł po obiedzie na wykład do Baranieckiego, mówiąc, że dopiero przy kawie obmyśli sobie, co i jak ma mówić. Naturalnie poszłam, ale przyznam się, że byłam trochę niespokojna, jak to wypadnie. Tymczasem wypadło jak najświetniej. Przeszedł wszystkie style, począwszy od greckiego klasyku, a skończywszy na teatrze nowoczesnym, i był to odczyt zarówno bardzo zajmujący, jak i pouczający. Teatr idzie także świetnie, widownia zwykle przepelniona, bo też wszystkie sztuki są świetnie reżyserowane. Byłby to rzeczywiście człowiek niezwykle, // [s. 54] ale ma pewną wadę, która mi się w nim nie podoba. Jest to charakter despotyczny [...] ^c.

[s. 57] Piątek, 19 listopada

Muszę tu zapisać rzecz smutną, to jest, iż Lucjan może zrzeknie się dyrektorstwa teatru, a to z następujących powodów. Jest w Krakowie grono amatorów składające się przeważnie z dobrze płatnych urzędników, jak np. Jendel – Issakowicz – Zathey⁶⁷, którzy chcą

^a *Opuszczono fragment, w którym Czechówna omawia swe rozterki związane z ciągłym przekonaniem się Rydla z nią*

^b *Opuszczono obszerny fragment, w którym Czechówna cieszy się z możliwości chodzenia do teatru, odnosi się do krążących ponoć po mieście plotek na jej i Rydla temat. Ponadto denerwuje się niestosownym zachowaniem swej rodziny wobec Promińskiego oraz jest wzruszona wdzięcznością Jadwigi Rydlowej, że wobec problemów zdrowotnych Rydla dba o jego odżywianie*

^c *Opuszczono fragment rozważań Czechówny nad trudnym charakterem Lucjana Rydla*

⁶⁷ Alfred Jendl (ur. 1875), studiował prawo na UJ (1893–1898), czynny zawodowo sędzia, a następnie prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Ukończył też wyższy kurs Konserwatorium w zakresie śpiewu solowego. Był recenzentem muzycznym „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1910–1939). Świetny solista tenor, występujący pod pseudonimem Alfred Rawicz; Antoni Isakowicz (Issakowicz) (ur. 1870), śpiewak amator, znakomity baryton-bas, a równocześnie doskonały wodzirej taneczny. Brał udział w występach Chóru Akademickiego (1905, 1907) oraz koncertach Krakowskiego Towarzystwa Operowego (1912, 1913). Razem z B. Wallek-Walewskim był w zarządzie powstałego w 1913 r. Związku Towarzystw Śpiewackich z siedzibą we Lwowie; Hugo Zathey (ur. 1880), wykonawca ról basowych. W 1900 r. rozpoczął studia prawnicze (przerwane) i działalność w Krakowskim Chórze Akademickim. Później uznany artysta wielu scen operowych (Czerniowce, Lublana, Kraków, Zagrzeb). W 1914 r. wraz z B. Wallek-Walewskim aktywnie zajął się organizacją stałej opery w Krakowie.

sobie przysporzyć dochodów, zawiązują towarzystwo operowe i chcą ażeby Lucjan dał im jeden dzień w tygodniu na przedstawienie opery i operetki⁶⁸// [...]a [s. 60] [...] Wszystko to człowieka mniej sumiennego nie powstrzymałoby od pewnej ustępliwości dla magistratu, ale Lucjan nie jest do tego zdolnym. Występuje on ostro, despotycznie przed samym prezydentem Leo, oświadcza że on swoim nazwiskiem nie będzie się przyczyniał do ruiny teatru i woli ustąpić z dyrekcji, a operetki nie wpuści. Stańło na tem, że zrobią próbę i on da im dwa dni w miesiącu na te przedstawienia, wiedząc// [s. 61] z góry, że po każdym przedstawieniu operetki ze trzy przedstawienia dramatu będą dawane przed pustymi ławkami. Ma się więc odbyć ta próba, ale ja wiedząc, jaka prywata i jakie intrygi panują w naszym magistracie, jestem aż nadto pewną, że oni tak despotycznego i niezależnego dyrektora jak Lucjan nie zniosą, i gdy on ma już przygotowaną swoją dymissję [!], ta z pewnością przyjęta zostanie, magistrat zaś na dyrektora powoła z pewnością mniej zdolną, ale za to uległą i posłuszną swej woli kreaturę.

Niedziela, 21 listopada

Sprawy teatralne tak dalece absorbują Lucjana, iż kiedyś, redagując jakiś memoriał do prezydium w celu wykazania szkodliwości operetki// [s. 62] w teatrze, przyszedł dopiero o godzinie piątej rano, a przyszedł naturalnie bardzo zmęczony, wyczerpany, a do tego całkiem ochrypnięty, w skutek zapewne licznych prób, przy których nie przepuści w niczem aktorom, i gdy widzi potrzebę, to czasem zatrzymuje ich i do północy. [...]b [s. 66] Wszystko to musi naturalnie Lucjana bardzo irytować, a gdyby jeszcze przybyła operetka, to nie wiem doprawdy, czy on długo wytrzyma w tym teatrze.

Muszę tu także zapisać, że w tych dniach skończyłam *Pana Tadeusza* Mickiewicza i obecnie zgadzam się z Lucjanem, że jest to najgieniałniejszy [!] utwór w naszej literaturze. Mam to przekonanie, że Sienkiewicz musiał się pilnie rozczytywać w tym utworze, gdyż jego postacie szlacheckie jakkolwiek ze zupełnie innej epoki, bardzo// [s. 67] przypominają owe Mickiewiczowskie Brzytewki, Kropidła i Scyzoryki. W każdym razie muszę wyznać, że nigdy *Pan Tadeusz* nie wydał mi się tak gieniałnym i tak pięknym jak obecnie, a może też i wpływ Lucjana przyczynił się do tego.//

[s. 68] Niedziela, 5 grudnia

Dość smutnie rozpoczynam ten miesiąc, gdyż służąca moja Kondzia, która już od lat trzydziestu u moich rodziców i u mnie służy, coraz więcej zapada na zdrowiu, a jak obecnie jest chora na oko, i to dosyć niebezpiecznie. Chodzi codziennie do okulisty Marcisiewi-

^a *Opuszczono informację Czechówny na temat trudnej sytuacji w teatrze krakowskim wobec podejmowanych intryg*

^b *Opuszczono obszerną relację Czechówny z rozmów prowadzonych z Lucjanem Rydlem, m.in. na temat ich wzajemnych stosunków i żartów Rydla, które pamiętnikarka traktuje zbyt poważnie*

⁶⁸ Krakowskie Towarzystwo Operowe, reaktywowane jesienią 1914 r., zajęło się organizacją stałej sceny operowej w Krakowie i w styczniu 1915 r. wystąpiło z pierwszą premierą. Spektakle odbywały się na scenie Teatru im. J. Słowackiego, użyczanej w sezonach letnich, a od 1921 r. głównie w budynku przy ul. Rajskiej.

cza⁶⁹, co wszystko jest i przykrem, i jak uważam będzie mnie porządnie kosztowało, gdyż naturalnie wszystkie koszty ja ponoszę.//

[s. 69] Martwię się także o Rydlową, gdyż lubo po trochu wstaje, ale jest osłabiona, nie sypia, a przy tem wobec jej słabości serca i zwapnienia żył, stan jej dobrym nie jest. [...]

[s. 70] Niedziela, 12 grudnia

W ostatnich czasach byłam kilka razy w teatrze, korzystając z łoża Lucia, ale o żadnym przedstawieniu nie miałam co do zapisania. Dopiero o ostatniem muszę się cokolwiek rozpisać, głównie zaś z powodu towarzystwa Jednowskiej z domu Klemensiewiczowej⁷⁰. Dawano *Aglawenę i Selizettę* Maeterlincka. Główną fabułą tej sztuki jest, iż mężczyzna kocha szlachetnie dwie kobiety, które wzajemnie się uzupełniają i tworzą jeden ideał w jego duszy. Ponieważ jest to poemat dość mglisty, w pierwszych odsłonach nie mogłam się jakoś połapać// [...]^a.

[s. 74] Piątek, 24 grudnia

Dziś byli u mnie Lucjanowie Rydlowie z dziećmi na wili. Nie robiłam żadnych wystaw, bo czasy nie po temu, ale zawsze było mi bardzo przyjemnie, że ten dzień razem z niemi spędziłam. Zdaje się, że sprawa teatru jest szczęśliwie rozwiązana i on w zupełności podbił Lea, który jest dla niego teraz nadzwyczaj uprzejmy, i już mu daje spokój z operetką, która ma być umieszczona w teatrze ludowym, a tak zdaje się, że dyrekcji Lucia już nic nie stoi na przeszkodzie. Muszę tu także zapisać, że// [s. 75] przed tygodniem przyjechał Władzio Walter z Julcią. Radził się dr Latkowskiego⁷¹, który przynajmniej jak im powiedział, nie znalazł nic groźnego, tylko przepisał długą kurację. [...]^b

^a *Opuszczono uwagi Jednowskiej i rozważania Aleksandry nad kwestią kochania przez mężczyznę równocześnie dwóch kobiet oraz wspomnienie Jednowskiej o Janie Kantym Dżianottcie, siostrzeńcu Czechówny, który jak się okazało, był jej pierwszą miłością*

^b *Opuszczono relację Czechówny o pobycie Waltera w Krakowie, o jego córce Marysi oraz o liście od Broni Promińskiej, 1^o voto Dżianottowej, której Aleksandra wysłała dzieła Kaczkowskiego i fotografię zmarłego męża z synkiem*

⁶⁹ Feliks Marcisiewicz (1857–1923), lekarz okulista. Po ukończeniu Gimnazjum św. Anny (1876) studiował na Wydziale Lekarskim UJ (1876–1883). Jego żoną była Zofia, córka Hieronima Ciechanowskiego.

⁷⁰ Zofia z Klemensiewiczów Jednowska, żona Mariana Jednowskiego (1873–1932), aktora, śpiewaka, reżysera.

⁷¹ Józef Latkowski (1873–1948), lekarz chorób wewnętrznych. W 1897 r. uzyskał dyplom i rozpoczął pracę w Klinice Chirurgicznej, a następnie na oddziale chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza. W latach 1899–1907 pracował w Klinice prof. E. Korczyńskiego, po jego śmierci kierowanej przez prof. W. Jaworskiego. W 1907 r. habilitował się i prowadził zajęcia z zakresu chemii klinicznej oraz diagnostyki lekarskiej. W 1914 r. został mianowany prymariuszem oddziału wewnętrznego Szpitala św. Łazarza, a w następnym roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. W latach 1914–1918 był naczelnym lekarzem oddz. chorób wewnętrznych w austriackim szpitalu garnizonowym. W 1924 r. mianowany profesorem zwyczajnym i dyrektorem, początkowo I Kliniki Chorób Wewnętrznych, a od 1926 r. II Kliniki Chorób Wewnętrznych. Na emeryturę przeszedł 1 września 1939 r. Zaliczany do grona wybitnych internistów polskich. Interesował się m.in. chorobami układu

[s. 76] Muszę tu także zapisać, że już po wyjściu Lucjanów przyniesiono mi od niego dwa bardzo ładne pachnące białe hiacynty, jak również dostałam jego broszurę o Warszawie, przedruk z Tygodnika⁷², na której mi napisał: „Szecherezadzie mojej / Aleksandrze Czechównie / na gwiazdkę r. 915/ Lucjan Rydel.

[s. 77] Niedziela, 26 grudnia

Kończąc ten rok, chciałabym jeszcze rzucić okiem w przeszłość i zastanowić się nad całym rokiem. Był on strasznym dla innych, bo ileż łez, ileż ruin, ileż śmierci. Jakże jednak powinnam dziękować Panu Bogu, bo dla mnie przeszedł on jeszcze bardzo znośnie. Jestem dosyć zdrowa, nie poniosłam prawie żadnej materialnej straty, a że drożyzna dokucza i czasem trzeba się obejść bez niejednej rzeczy, to jeszcze w tem nie ma nic strasznego, zwłaszcza jeżeli to porównamy z tem, co inni przechodzą. [...] ^a

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Narodowe w Krakowie

Spuścizna Aleksandry Czechówny, sygn. 29/1582/39 (dawna sygn. IT 428/39), sygn. 29/1582/40 (dawna sygn. IT 428/40).

Prasa

„Czas” 1915, nr 96, 99, 152 (dodatek), 242, 330, 424, 430, 471.

„Ilustrowany Tygodnik Polski” 1915, zeszyt 3, 4, 5, 6.

Opracowania

Lesiak-Przybył Bożena: *Wielka wojna w „Dzienniku” Aleksandry Czechówny (część I: 2 lipca 1914 r. – 26 grudnia 1914 r.)*. „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2014, t. 20, s. 111–132.

Samozwaniec Magdalena: *Maria i Magdalena*. Warszawa: Świat Książki, 2010.

krążenia. Utworzył pierwszą w Krakowie nowoczesną pracownię badań narządu krążenia (w 1912 r. sprowadził pierwszy aparat elektrokardiograficzny).

^a *Opuszczono fragment, w którym Czechówna skarży się na zachowanie Rydla. Ma świadomość, że jest on jej bardzo życzliwy, ale też ciągle droczy się z nią*

⁷² Zapewne Czechówna ma tu na myśli artykuł *Wojenne dzieje Warszawy*, którego kolejne części zostały wydrukowane w trzech numerach „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego”: z. 4 (z 22 sierpnia 1915 r.), s. 56–58; z. 5 (z 29 sierpnia 1915 r.), s. 76–79; z. 6 (z 5 września 1915 r.), s. 93–94.

PODSUMOWANIE**Wielka wojna w „Dzienniku” Aleksandry Czechówny
(część II: 2 stycznia – 26 grudnia 1915 r.)**

Aleksandra Czechówna (1839–1923) była córką Tomasza Czecha i Aleksandry z Zielińskich. Jej „Dziennik z całego życia...” pisany przez ponad 60 lat (1856–1923), przechowywany jest w Archiwum Narodowym w Krakowie, pod sygn. 29/1582/1–29/1582/44 (dawne sygn. IT 428/1–428/44). Stanowi znakomite źródło obrazujące życie kulturalne, towarzyskie i obyczajowe miasta Krakowa w II połowie XIX wieku oraz w pierwszym dwudziestoleciu XX w.

Zamieszczony tu tekst pochodzi z dwóch tomów „Dziennika”: tomu 39, sygn. 29/1582/39 (dawna sygn. IT 428/39) oraz tomu 40, sygn. 29/1582/40 (dawna sygn. IT 428/40). Stanowi kontynuację zapisów dotyczących wybuchu I wojny światowej i pierwszego roku walk, i opisuje drugi rok toczących się działań wojennych (zob. „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2014, t. 20, s. 111–132).

Prezentowany tekst spisany został przez kobietę inteligentną, wnikliwie obserwującą tak ważne dla Polaków wydarzenia. Autorka korzystała głównie z doniesień prasowych i urzędowych obwieszczeń, ale posiłkowała się także relacjami osób. Była w miarę dobrze i na bieżąco poinformowana o rozwoju wydarzeń rozgrywających się na froncie wschodnim, zwłaszcza w Krakowie i jego najbliższej okolicy, ale i w Europie. Lektura pamiętnika przybliży ponadto czytelnikowi realia ówczesnego życia codziennego, pełnego trosk i niepewności. Nierzadko pojawiają się informacje o pogarszającym się stanie kraju i coraz większych problemach z aprowizacją. Daje też obraz nastrojów panujących wśród mieszkańców Krakowa.

SUMMARY**The Great War in the “Journal” of Aleksandra Czechówna
(Part II: 2 January – 26 December 1915)**

Aleksandra Czechówna (1839–1923) was a daughter of Tomasz Czech and Aleksandra née Zielińska. Her “Dziennik z całego życia (Journal from the whole life)...”, written almost constantly for over 60 years (1856–1923), is stored in the National Archives in Krakow, ref. no. 29/1582/1–29/1582/44 (former ref. no. IT 428/1–428/44). It represents a wonderful source presenting the cultural, social and daily life of the town of Krakow in the second half of the 19th century, as well as in the first two decades of the 20th century.

The text placed here comes from two volumes of the “Journal”: vol. 39, ref. no. 29/1582/39 (former ref. no. IT 428/39) as well as vol. 40, ref. no. 29/1582/40 (former ref. no. IT 428/40). It represents a continuation of the entries concerning the outbreak of World War I and the first year of fighting, and describes the second year of the ongoing war activities (see “Krakowski Rocznik Archiwalny” 2014, vol. 20, pp. 111–132).

The presented text was written by an intelligent woman, who perceptively observed the events that were so important for Poles. The author mainly used press reports and clerical announcements, but also made use of personal accounts. She is reasonably well informed

and up-to-date with the development of events on the eastern front, especially in Krakow and its surroundings, but also in Europe. The journal brings the reader closer to the realities of daily life at the time, full of worry and uncertainty. Sometimes there is information about the deteriorating situation in the country and increasing problems with provisions. It also gives a picture of the moods among the residents of Krakow.

SŁOWA KLUCZOWE: I wojna światowa, Kraków, dziennik, codzienność, Aleksandra Czechówna

KEY WORDS: World War I, Krakow, journal, daily life, Aleksandra Czechówna